



Żonkil

Scenariusz filmu komediowego (III część „Kilera”)

Scenariusz filmu komediowego (III część „Kilera”)

[Pobierz PDF](#)

Spis treści

1. Co się dzieje?.....	
.....	
..... 3	
2. Młyn na naszą wodę.....	
..... 5	
3. Dorwać za wszelką cenę!.....	
..... 15	
4. Jak związać koniec z końcem.....	
..... 22	
5. Na granicy.....	
..... 29	
6. Pieczeń nad pogrzebowym stosem.....	47



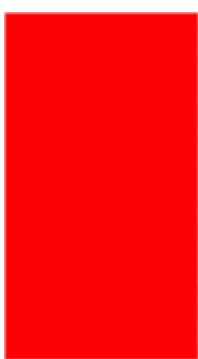
1. Co się dzieje?

Akcja toczy się w nieodległej, acz nieokreślonej przyszłości, po ratyfikowaniu tzw. *Traktatu z Lizbony zmieniającego Traktat o Unii Europejskiej i Traktat ustanawiający Wspólnotę*

Europejską, na terenie obecnego państwa polskiego, po podzieleniu go na euroregiony. Opinię publiczną zajmuje seria zagadkowych zgonów żon osób sławnych i bogatych, z pierwszych stron gazet: polityków, biznesmenów etc., etc. W każdym przypadku wdowiec odnosi korzyści w postaci: odszkodowania, spadku; pozbycia się żony: podstarzałej, niewiernej etc., etc. Za każdym razem stwierdzone jest, że śmierć nastąpiła z przyczyny naturalnej, na skutek ataku serca. Postępowania przygotowawcze wszczynane są rzadko, a jeżeli już, to szybko się je umarza.

Wśród ludzi zaczyna krążyć plotka o Żonkilu, płatnym mordercy. Żonkil jest wynajmowany zwłaszcza przez rogiaczy do uśmiercania wiarołomnych żon. Żonkil jest tak seksowny, że zabija kobietę będącą jego ofiarą dając jej rozkosz tak wielką, że kobieta nie może jej wytrzymać i umiera na atak serca. Wszystkie te wiadomości dowiadujemy się z rozmów gapiów stojących przed bramą w wysokim murze do ekskluzywnego, strzeżonego osiedla dla bardzo zamożnych. Brama jest otwarta, bo właśnie przed chwilą wjechała przez nią i za chwilę ma wrócić ambulans reanimacyjny pogotowia ratunkowego.

Przez otwartą bramę widać, jak z jednego z domów wieziona jest na wózku do ambulansu postać o ludzkich, kobiecych kształtach przykryta



godzina
W Y B I Ł A

białym prześcieradłem. Ochroniarze próbują odgonić gapiów sprzed bramy, ale nieskutecznie. Tylko ich prowokują do jeszcze intensywniejszego obgadywania wyższych sfer.

Żonkil staje się składnikiem powszechnej świadomości i częstym tematem rozmów. Kamera z bardzo odległego planu najeżdża na osiedle bloków. Sugeruje to powszechność. Z *offu* słychać kłótnię małżeńską. Mąż stara się wydusić z żony, dokąd się wybiera i dla kogo się tak stroi. Żona go lekceważy i nie chce mu odpowiedzieć. Mąż czytelnie sugeruje niewierność. Pyskówka nabiera tempa. Padają obustronne oskarżenia i groźby. Atmosfera zagęszcza się osiagając granicę rękoczynów. W punkcie kulminacyjnym mąż grozi, że wynajmie na nią Żonkila i w ten sposób z nią skończy. Żona ripostuje mu, że sama na siebie wynajmie Żonkila, to przynajmniej chociaż jeden raz w życiu dozna zaspokojenie.

2. Młyn na naszą wodę

Podrywacze wykorzystują nowy sposób podrywania, *na Żonkila*. Widzimy parę siedzącą na widowni kina, na seansie filmowym. On ma w klapie marynarki wpięty żonkil. Na ekranie wyświetlana jest [Seksmissja](#) w reżyserii [Juliusza Machulskiego](#). Maks i Albert uciekając przedzierają się instalacjami z tworzyw sztucznych, częściowo przezroczyście.

„[...]”

W przeciwległym pomieszczeniu, wyglądającym na salę wykładową, odbywał się właśnie jakiś kurs. W rzędach, za pulpitemi siedziały elewki Służby Specjalnej i notowały pilnie w zeszytach.

Starsza stopniem funkcyjna, w szturmowym uniformie Służby S. była w trakcie wykładu.

— To narzędzie służyło do zadawania ran ciętych! — zademonstrowała trzymaną w ręku[1] brzytwę. Zbliżyła się do damskiego manekina stojącego na katedrze. Podniosła brzytwę do góry i dla większego efektu zawiesiła głos.

— W ten sposób samcy męczyli kobiety — powiedziała.

Zrobiła gwałtowny ruch ręką i z przeciętej szyi manekina zaczęły się sypać trociny.

Funkcyjna w zapamiętaniu i — co dziwniejsze z dużą wprawą cięła nieszczęsną kukłę.

Słuchaczki, z okrągłymi ze zgrozy oczami, wydały pomruk nienawiści. O to zresztą chodziło funkcyjnej, bo podchwytyjąc nastrój sali, rzuciła hasło:

— Samiec — twój wróg!

— Samiec — twój wróg!!! — powtórzyły chórem elewki.

[...][2]”

Panowie widząc brzytwę odruchowo, bezwiednie pocierają dłońmi po zaroście, odwracają głowy w swoje strony, spoglądają na siebie porozumiewawczo i bez słowa wycofują się instalacjami drogą, skąd przypełzli. Wchodzą na kurs z korytarza i oznajmiają siląc się na kobiece głosy:

— Jesteśmy z kuratorium. Przystano nas, jako pomoce naukowe.

Funkcyjna odpowiada:

— Wprawdzie prosiłam kuratorium o przysłanie mi pomocy naukowych do innych przedmiotów, ale niczego nie mówię, bo by mi na drugi raz w ogóle nie przysłali.

Albert wyjmując z ręki funkcyjnej brzytwę i przygląda się ostrzu. Od ciachania manekinów jest mocno wyszczerbione. Albert pokazuje ostrze Maksowi z wątpliwościami, czy się uda. Maks rozgląda się po sali wykładowej.

Pomoce naukowe wzbudziły w elewkach zainteresowanie i chęć wzięcia aktywnego udziału w pokazie. Najładniejsza z elewek jest najbardziej ideowa, inteligentna i ambitna. Maks dostrzega przytroczony do jej pasa pistolet laserowy. Prosi o użyczenie. Ambitna początkowo się waha powołując się na przepisy. Maks argumentuje dobrem nauki. Ambitna podaje mu pistolet laserowy. Maks wiązką światła laserowego naprawia ostrze brzytwy. Oddaje pistolet laserowy Ambitnej.

Teraz przydałoby się podciągnąć na pasku. — mówi cicho trochę jakby do siebie.

Wszystkie elewki zdejmują pasy od mundurów i podają w wyciągniętych rękach. Bluzy mundurowe rozchylają się ponętnie. Panowie nerwowo przełykają ślinę. Grdyki podnoszą się i opadają. Maks ostrożnie bierze jeden z pasów, podciąga brzytwę i oddaje.

Maks bierze folder, nacina gęsto krawędź i zwija go w ciasną rurkę. Albert siada na krześle.

Maks nakłada mu na twarz pianę z gaśnicy pianowej i rozsmarowuje *pędzlem*, który zrobił

z folderu. Duża porcja piany spada Albertowi na ubranie. Panowie wyraźnie są zde gustowani. Elewki oferują do okrycia Alberta własne bluzy mundurowe i zaczynają je zdejmować. Panowie zdecydowanie odmawiają.

Maks rozgląda się po sali wykładowej. Jego wzrok pada na wiszącą na ścianie dużą planszę dydaktyczną z arkusza papieru. Na planszy wydrukowany jest poglądowy obraz nagiej, stojącej kobiety. Maks zdejmuje planszę ze ściany, rozdziera od dołu między nogami do krocza i zakłada Albertowi rozdarciem na szyję. Wygląda jakby kobieta z planszy obejmowała Alberta nogami za szyję.

Podczas golenia piana obficie spada na uda i łono. Potem Albert goli Maksa. Maks odwiesza planszę na ścianę. Wyciera pianę, skleja rozdarcie przezroczystą taśmą samoprzylepną. Przyklepuje i wygładza dłonią, żeby się dobrze przylepiła i trzymała. Szczególnie w okolicach krocza.

— Jest jak nowa. Jakby nikt jej nie używał. — Zwraca się do funkcyjnej ni to z wyjaśnieniem, ni to z usprawiedliwieniem. — Nikt niczego nie zauważy.

Mężczyźni oznajmniają, że już zakończyli demonstrację i zamierzają wrócić do kuratorium. Funkcyjna dziękując za pokaz ponawia jednocześnie zapotrzebowanie na pomoce i demonstracje z innych przedmiotów.

Ambitna żąda wzięcia udziału w pokazie. Mężczyźni tłumaczą jej, że to wymaga trenowania. Funkcyjna ich popiera, ale ona trwa w uporze. W końcu Maks godzi się. Ambitna cała aż sztywna z przejęcia siada na tym samym krześle, na którym uprzednio golili się mężczyźni, ale zamyka oczy. Maks staje przed nią i po krótkiej chwili wahania nakłada jej trochę piany na czubek nosa, odwraca trzymaną w dłoni brzytwę, grzbietem brzytwy zbiera mydło i mówi głośno:

— Gotowe!

Ambitna powoli otwiera oczy i wstaje cała rozdygotana z emocji. Mówi cicho, jakby trochę do siebie:

— Teraz już wiem, co to znaczy być prawdziwą kobietą...

Po obejrzeniu filmu Kochanka Żonkila zaprasza Podrywacza do swojego mieszkania na jutro, na konsumpcję związku. Wcześniej bierze udział w skrzyżowaniu wieczoru panieńskiego ze stypą. Wszystkie uczestniczki są członkiniami damskiego klubu. Są niezależnymi materialnie, dobrze sytuowanymi businesswomen, artystkami itp. Panie są na krawędzi utraty atrakcyjności erotycznej, ale są zadbane. Za wszelką cenę starają się utrzymać w formie. W klubie rywalizują ze sobą nawzajem, jak w sporcie, o jakość i liczbę zdobytych kochanków. Impreza odbywa się w lokalu gastronomicznym ni to w wynajętej sali, ni to w gabinecie.



Klubowiczki siedzą przy długim stole po dziesięć u każdego boku i po jednej na szczytach. Najdalej od wejścia siedzi wciśnięta w kąt kobieta wyglądająca jak kompletna połamytka [3] .

Panie

są rozemocjonowane
wyjątkowością sytuacji.

Kochanka Żonkila
wzbudza podziw. Swoim
wyczynem zdobyła
w tym towarzystwie
najwyższe notowania.

Rozmowa

się nie klei. Niektóre
uczestniczki próbują
dowcipkować:

— Te, a jak naprawdę będzie dobry, to mi powiedz, to może i ja też spróbuję.

— Te, głupia, przecież ona już wtedy nie będzie żyła.

Kochanka Żonkila rozdaje koleżankom, jak swoim spadkobierczyniom swoje mienie ruchome: garderobę, biżuterię, kosmetyki... Ale największym wzięciem cieszą się fotografie jej kochanków wraz z kontaktami. Kochanka Żonkila obdarowuje nimi swoje *spadkobierczynie* po uważaniu. Dołącza do nich swoją ustną charakterystykę.

Np. przekazując jedną z fotografii, przedstawiającą utopionego gangstera z filmu [Deja vu](#) w reżyserii [Juliusza Machulskiego](#), instruuje, że facet ma uraz psychiczny i trzeba go trzymać z dala od wody i w ogóle wszelkiej wilgoci, klejów, materiałów budowlanych, bynajmniej nie dla tego, by był wściekły, czy ćpunem. Innemu nie należy dawać żadnych orzeszków, chipsów, ani w ogóle niczego sypkiego z torebki, bo on po tym dostaje biegunkę i przez całą noc nie ma z niego żadnego pożytku.

W następnej scenie Kochanka Żonkila zapiera się plecami o ścianę i stopami wypycha Podrywacza z łóżka. Podrywacz spada na podłogę i tłucze się boleśnie, czemu daje wyraz m. in. ustnie. Kochanka Żonkila głośno i wrzaskliwie obrzuca go licznymi wyzwiskami ze szczególnym uwzględnieniem kwestionowania jego męskości.

— Ty wałachu!! Nażryj się piachu!! Wyoś się z mojego łóżka!!!

W największej wściekłej furii rzuca w niego częściami jego garderoby. Podrywacz kuli się i mamrocząc coś niewyraźnie, niezdarnie, powoli wycofuje się. Wylatuje przez drzwi wejściowe z mieszkania Kochanki Żonkila do korytarza, traci równowagę i upada. Spada na niego grad jego własnej garderoby i jadowniczo soczyste wyzwiska.

— Ty i Żonkil to dwie sprzeczności! Jak śmiałeś się pod niego podszyć?!!

Przez drzwi innych mieszkań wyglądają wyrwani ze snu współlokatorzy, ale mając takie widowisko nawet zbyt energicznie nie protestują. Podrywacz guzdrząc się próbuje niezdarnie ubrać się uśmiechając się przy tym głupkowato do lokatorów. Kochanka Żonkila zamasyście



zatrzaszkuje drzwi, opiera się o nie plecami, uchodzi z niej energia, ugina nogi w kolanach i trąc plecami o drzwi osuwa się do siadu kucznego.

— Jak ja teraz pokażę się ludziom na oczy? — Szepcze do siebie załamana.

Ale jednak pokazuje się. Przychodzi na spotkanie klubowe z opuszczoną głową, ubrana skromnie w luźny



szary sweter, szarą spódnicę za kolana, z zawiązaną na głowie szarą chustką, bez makijażu i biżuterii. Od wejścia witają ją szyderstwa.

— Patrzcie no tylko, kto tu do nas przyszedł!, Duch!, Czy któraś z was wywoływała tu ducha?! Trup!

Słyszając słowa *duch* i *trup* Połamytka³ zaczyna nieswojo wiercić się na miejscu i żeby zmienić temat krzyczy:

— Wazonik od Żonkila! Żonkil włożył do wazonika łodyżkę, a wazonik się nie stłukł!

Kochanka Żonkila powoli podchodzi do stołu. Siada skromnie u szczytu na brzegu krzesła. Koleżanki oddają jej, co od niej dostały. Za wyjątkiem fotografii kochanków. W klubowej hierarchii spadła na najniższy poziom. Wszystkim jest wiadome, że nigdy nie odzyska swojej dawnej pozycji.

Formuła podrywania na Żonkila przeżywa się. Z podrywacza, który dostał kosza jego koledzy dowcipkują:

— Te, było jej powiedzieć, że jesteś Żonkil, to byś już ją miał!

Metodą *na Żonkila* próbują podrywać już tylko najwięksi nieudacznicy. Widzimy bardzo nieatrakcyjną erotycznie parę na randce, siedzącą na widowni kina podczas seansu filmowego. On ze zmiętym, przywiedłym i połamanym żonkilem wpiętym w klapę niemodnej i niedopasowanej marynarki sepleniąc, zacinając się i wpadając w jąkania, głosem jakby sam nie wierzył w to, co mówi, opowiada jej, jaki to jest z niego Żonkil i czego to on nie nawyczyniał. Ona udaje, że mu wierzy i stara się go nie spłoszyć, bo bardzo dobrze wie, że z jej wyglądem następny mężczyzna trafi się jej nieprędko, jeżeli już w ogóle. Na ekranie wyświetlana jest [Seksmisja](#) w reżyserii [Juliusza Machulskiego](#).

Maks i Albert zostają złapani podczas obserwowania nielegalnego obozowiska. Kobiety przewracają Maksa na plecy, klękają wokół niego i trzymając, za co go która złapała, przyciskają mu tułów i ręce do skały, na którą go obaliły. Jedna z nich z białą opaską z czerwonym krzyżem greckim na lewym ramieniu i z podręczną apteczką przewieszoną na taśmie przez bark klęka Maksowi między nogami i chwytając go dłonią za krocze. Maks krzyczy i wykonuje gwałtowne ruchy starając się wyrwać. Sanitariuszka instruuje swoje koleżanki:

— Ostrożnie z nią siostry! Ona ma przepuklinę pochwową... I to bardzo rozległą...

Bardziej podniesionym głosem:

— No mówiłam wam, siostry, żebyście jej tak mocno nie dusiły! Wypychacie jej z brzucha jelito!

Bardzo zdziwiona ni to do Maksa, ni to do siebie:

— Czegoś ty się, siostró, nażarła?! Piachu?!

Nagle puszcza krocze Maksa i zdecydowanym, energicznym, prostym ruchem podsuwa rękę przed twarz koleżanek wnętrzem dłoni do góry z wyprostowanymi palcami:

— No, popatrzcie tylko! W końcu doigralyście się, siostry! Perforacja jelita! Treść jelitowa wylewa się na zewnątrz! Trzeba ją szybko zoperować, zanim dojdzie do zakażenia krwi!

Maks ryczy i wyje się ze strachu, ze wszystkich swych sił próbuje się wyrwać. Kobiety trzymają go mocno i uspokajają go jedna przez drugą:

— Nie bój się siostró... Operacja nie jest groźna... Można żyć bez kawałka jelita... Ja miałam wycięty kawałek jelita i żyję...

Daje to skutek odwrotny. Maks szarpie się coraz mocniej. Sanitariuszka po krótkim grzebaniu w torbie wyjmując strzykawkę.

— Dam jej coś na uspokojenie... Zanim się obudzisz będzie już po wszystkim.

W miarę zaprzestawania podrywów na Żonkila coraz częściej pojawiają się oszuści podający się za reprezentantów Żonkila. Wszystkie uprzednie wpadki z podrywami na Żonkila ich uwiarygodniają. Wiadomo, że profesjonalista klasy Żonkila nie dekonspiruje się przed byle kim, tylko kontaktuje się wyłącznie przez pośrednika.

Z czasem fałszywi pośrednicy też zaczynają wpadać. Widzimy, jak tłum oszukanych kobiet i mężczyzn goni po mieście zdemaskowanego Pośrednika. W końcu zaganiają go w ślepy zaułek. Pośrednik kuli się przy murze, zasłania sobie głowę rękami i cały sparaliżowany wielkim strachem czeka na swój straszny koniec. Goniący widząc, że im nie ucieknie, przed przystąpieniem do linczu zatrzymują się na chwilę i dyszą rządzą zemsty, i mordy.

Rozglądają się, spoglądają po sobie nawzajem i w tłumie goniących rozpoznają swoich współmałżonków. Z początku reagują zdziwieniem, wypytują się nawzajem o przyczyny wynajęcia Żonkila. Po odpowiedziach przystępują do kłótni, obrzucają się nawzajem zarzutami. Znowu się dziwią, tym razem charakterem zarzutów. Od zarzutów przechodzą do głośnego wykrzykiwania swoich potrzeb erotycznych. Od kłótni przechodzą do porozumienia i pogodzenia, całkowicie zapomniawszy o Pośredniku pieszcząc się czule,

i namiętnie rozchodzą się do swoich domów, aby tam odbyć stosunki płciowe, tym razem już z uwzględnieniem swoich nowopoznanych potrzeb.

Pośrednik, pozostawiony sam sobie, długo jeszcze po ucichnięciu wrzawy kuli się ze strachu. Wreszcie odważa się spojrzeć z pomiędzy rąk. Znowu zasłania sobie głowę rękami i kuli się. I tak parę razy. Po jakimś czasie odważa się postąpić parę kroków w kierunku wylotu zaułku. To znów ucieka w jego ślepy koniec. Bardzo ostrożnie wygląda zza węgła i szybko się za nim chowa. Gdy się już upewnia, że jego prześladowcy zniknęli i nikt się nim nie interesuje, wychodzi z zaułka i integruje się z tłumem.

Na pchlim targu i w *szmatexach* robi zakupy. Przebiera się w zakupione ubrania i w różnych częściach miasta m. in. na parkingu pomiędzy bankiem i parkiem robi sobie w nich zdjęcia w różnych pozach cyfrowym aparatem fotograficznym z samowyzwalaczem. Przekopiuje zdjęcia do komputera i zabiera się do pisania. Rękopis zanosz do wydawnictwa i już wkrótce na ulicznych straganach bukinistów pojawia się poradnik, jak odróżnić prawdziwego pośrednika Żonkila od fałszywego.

3. Dorwać za wszelką cenę!

W banku służbę obejmuje następna zmiana ochrony. Dyżurny wchodzi do centrali monitoringu, gdzie zastaje swojego kolegę siedzącego przed konsolą operatorską wyposażoną w szereg monitorów z podglądem z kamer bankowych z wewnątrz i z zewnątrz. Pomiędzy nimi stoi włączony telewizor odtwarzający transmisję obrad parlamentu.

— Przełącz na co innego! Czy naprawdę chce ci się oglądać to nudziarstwo?!

— Czekaj, to się zaczyna robić ciekawe... Przynieś kasetę ze wczorajszym nagraniem z kamery od strony parkingu i parku.

Ochroniarz wyjmuję z żelaznej szafy kasetę magnetowidową, wkłada ją do magnetowidu i włącza odtwarzanie. Obraz odtwarzany z kasety pojawia się na monitorze tuż obok telewizora. Widzimy równolegle: transmisję z parlamentu i obraz nagrany wczoraj z kamery skierowanej na parking i park obok banku.

Na mównicę parlamentu wchodzi Feminazistka © . Ta sama Feminazistka © przyjeżdża samochodem na parking w towarzystwie Fotografą. W parlamencie Feminazistka © oskarża księży katolickich o posługiwanie się Żonkilem przeciwko kobietom wyzwolonym. Na parkingu przebiera się za duchownego. W przebraniu są zapożyczenia z różnych wyznań. Wkrótce na parking przyjeżdża samochodem Pośrednik w jednym z przebrań ze swojego poradnika. Feminazistka © w przebraniu duchownego daje zlecenie na samą siebie. Ukryty w parku Fotograf robi im zdjęcia. Te zdjęcia Feminazistka © pokazuje oskarżycielsko w parlamencie. Pośrednik odbiera od Feminazistki © kopertę z *dossier* przedmiotu zlecenia. Wyjmuję z koperty fotografie Feminazistki © bez przebrania. Pośrednik wyjaśnia Feminazistce © przebranej

za duchownego, że Żonkil wprawdzie jest bardzo oddany swojej pracy, ale nie na aż tyle, by ważyć się na takiego *kaszalota*. Feminazistka[©] unosi się ambicją i częściowo wypada z roli. Rozemocjonowanym głosem stara się przekonać Pośrednika, że obiekt jest kobietą wyzwoloną, ... tzn. wielką ladaczną i Kościołowi katolickiemu bardzo zależy na zlikwidowaniu jej. W końcu po wielkich targach pośrednik się godzi, bierze *dossier* i zapłatę. W parlamencie Feminazistka[©] niczego nie wspomina o obiekcjach Pośrednika, swojej emocjonalnej argumentacji i targach.

Parlamentarne oskarżenia Feminazistki[©] w końcu zmuszają policję do zajęcia się sprawą Żonkila. Media podają, że policja poszukuje Żonkila.

Feminazistka[©] wyjeżdża z delegacją innych aktywistek organizacji feminazistowskiej[©] do Nowego Jorku na konferencję feminazistek[©]. Na obradach plenarnych z mównicy referuje sprawę Żonkila. Feminazistki[©] uznają sprawę Żonkila za priorytetową. Ustanawiają nagrodę pieniężną za głowę Kitera. Kwota ma pochodzić z wpłat organizacji feminazistowskich[©] biorących udział w konferencji.

Organizacje nawzajem się nie lubią. Wpłacanie na nagrodę przeradza się w ambitną licytację. Po wyczerpaniu gotówki organizacje feminazistowskie[©] wyprzedają swoje aktywa: agencje towarzyskie, wydawnictwa pornograficzne, porno shopy itp. Na czas sprzedaży zarządzane są przerwy w obradach.

Jedna z organizacji feminazistowskich[©] sprzedaje porno vortal internetowy. Najkorzystniejszą ofertę składa kuria biskupa Kościoła katolickiego. Ma zamiar go przebranżowić i wykorzystywać jego dużą popularność do nawracania upadłych internautów. Negocjacje toczą się w siedzibie biskupa. W sali obrad znajduje się włączony komputer wyświetlający na ekranie sprzedawaną stronę. Kiedy obecni w sali nie patrzą na ekran striptizerki odstępują na chwilę od swoich erotycznych tańców, wychylają się przez krawędź ekranu i przyglądają się negocjacjom.

Negocjacje prowadzi zakapturzony mnich w habicie, nie widać jego twarzy, spod kaptura wystaje mu tylko broda. Targi są ostre, feminazistki[©] są bliskie utraty panowania nad sobą. Po zawarciu umowy striptizerki przebierają się w skromne ubrania krasnoludków z filmu [Kingsajz](#) w reżyserii [Juliusza Machulskiego](#). Pojawia się kwestia sposobu płatności. Feminazistki[©] żądają gotówkę. Na znak biskupa do sali wchodzi mnisi niosący skarby. Wysypują z nich na blat stołu *quodry*. Jeden z księży przeprasza, że jeszcze nie zdążyli wpłacić do banku. Feminazistki[©] są zarazem wściekłe i bliskie załamania. Przesypują bilon do swoich toreb i uginając się pod ciężarem wychodzą.

Negocjator zdejmując kaptur, wypuszcza spod niego pejsy. Na głowie zamiast piuski ma jarmułkę. Zdejmuje habit, pod którym ma atlasową chałat. Jeden z księży przynosi z innego pomieszczenia i podaje mu kapelusz z sobolowego futra. Biskup podaje rabinowi rękę i bardzo wylewnie dziękuje mu za sprawne przeprowadzenie negocjacji.

Feminazistki[©] przynoszą bilon na konferencję i dokładają do puli nagrody, czym wzbudzają sensację i snucie domysłów. Siedzące na drugim końcu stołu prezydialnego członkinie wrogiej organizacji komentują:

— Tanio się sprzedają.

Do Pałacu Mostowskich zgłaszają się tłumy osób podających się za Żonkila. Wszyscy pracownicy Pałacu Mostowskich wietrzą swoją szansę w głośnie sprawie Żonkila. Zeznania od podających się za Żonkila odbierają wszyscy nie wyłączając nawet sprzątaczek. Przesłuchania odbywają się wszędzie nawet w schowku na szczotki. Policjanci ciągle donoszą do Pałacu Mostowskich formularze przesłuchań. Zeznania odbierane są na dowolnych świsstkach.

Komisarz Ryba nic o tym nie wie, bo przychodzi do Pałacu Mostowskich później. Nadchodzi od strony Muranowa. Wchodzi od strony podwórza w bramę nad kinem „*Muranów*”. Dostrzega stojak z flagami Unii Europejskiej. Jedno drzewce jest złamane i płat flagi leży na chodniku. Komisarz Ryba podchodzi i podnosi flagę. Dostrzega policjanta, jednego ze swoich podwładnych, biegnącego do Pałacu Mostowskich z naręczem formularzy przesłuchań. Zaintrygowany wieździe wzrokiem za biegnącym policjantem. Bezwiednie upuszcza na chodnik flagę, którą dopiero co podniósł (nawiązanie do [Obywatela Piszczyka](#)). Dostrzega długą kolejkę. Idąc wzdłuż niej dociera do Pałacu Mostowskich.

Czterej podwładni komisarza Ryby, wielce podminowani nadziejami na sukces, składają mu akta swoich podejrzanych. Komisarz Ryba przyjmuje akta chłodno. Każe przynieść sobie jeszcze dodatkowe akta i przystępuje do osobistego przesłuchania podejrzanych.

Czterej podwładni obserwują przesłuchania z sąsiedniego pomieszczenia, zza lustra półprzeźroczystego (*weneckiego*). Pierwszemu podającemu się za Żonkila komisarz Ryba wyciąga z jego akt zaświadczenie lekarskie o impotencji. Zaświadczenie zostało przedłożone sądowi, przed którym podający się za Żonkila był sądzony za gwałt.

— Sprawa jeszcze nie jest przedawniona, — ironicznie pyta komisarz Ryba — to jak to jest z tą impotencją?

Przesłuchiwany mamrocze coś niewyraźnie i wychodzi z opuszczoną głową. Podwładny komisarza Ryby, który go przesłuchiwał, stojący za lustrem półprzeźroczystym chowa twarz w dłoniach i bez słowa ciężko siada.

Drugiemu podającemu się za Żonkila komisarz Ryba wyciąga z akt zaświadczenie lekarskie o braku jąder, którym ten wyreklamował się od poboru do zasadniczej służby wojskowej.

— Pan jest jeszcze w wieku poborowym...? — Ironicznie bardziej stwierdza niż pyta komisarz Ryba.

Drugi podwładny komisarza Ryby ciężko się osuwa.

Z akt trzeciej przesłuchiwanej osoby podającej się za Żonkila wynika, że jest lesbijką, transwestytką. Z powodu choroby serca operacja *zmiany* płci nie została dokończona,

a sądowe postępowanie o zmianę tożsamości zostało zawieszona do czasu dokończenia operacji. Trzeci podwładny komisarza Ryby nie może ustać na nogach.

Czwartym przesłuchiwanym jest Goebbelsik, redaktor naczelny tygodnika comiesięcznego *Nic*. To prawda, że jako mężczyzna urodziwy [...] nie jest, nie da się powiedzieć: tłusty, a uszy jak gacek, kurdupel taki (Marian Miszański, *Wysokie progi*, Wydawnictwo kurs, 1984). Red. Goebbelsik ma wygląd diaboliczny i nienawistny. Swojemu rozmówcy daje do zrozumienia, że nim gardzi i go nienawidzi. Mówi wolno, dając do zrozumienia, że rozmówca nie jest wart jego większego zaangażowania. Cedzi słowa. Wypowiada się niezrozumiale, mętnie i pokrętnie. Bezczelnie łże, wyraźnie pokazując, że mu wcale nie zależy na przekonaniu rozmówcy. Komisarzowi Rybie udaje się ustalić jedynie, że *Goebbelsik* nie jest jego nazwiskiem rodowym. Chciał przybrać nazwisko swojego idola, ale sąd zgodził się tylko na zdrobnienie. Czwarty podwładny komisarza Ryby łapie się za głowę, ciężko siada, jęczy, zawodzi, rozpacza:

— Jak on mógł mi to zrobić?! Taki kryształowy człowiek! Przez jego usta nigdy w całym jego życiu nie przeszło ani jedno kłamstwo! Na jego słowa nigdy nie padł cień! Wychowałem się na jego tygodniku comiesięcznym *Nic*!, Był mi jak ojciec! Był moim duchowym ojcem! Był moim idolem! Był moim guru! Ale nie dam się! Nie puszcze mu tego płazem! Wiem, co zrobię!, Nie odnowię prenumeraty!... Będę kupował w kiosku!

Komisarz Ryba poleca wyrzucić wszystkich podszywających się pod Żonkila i wzywa swoich podwładnych na odprawę. Z początku przemawia do nich ciepło i miękko. Podwładni komisarza Ryby uspokajają się, rozluźniają i tracą czujność. Wyjaśnia im, że Żonkilem jest Jerzy Kiler. W pierwszym odcinku to on sam się lipnie wrobił, żeby odwrócić od siebie podejrzenia.

Potem głos komisarza Ryby twardnieje, staje się ostry i zapędza ich do roboty.

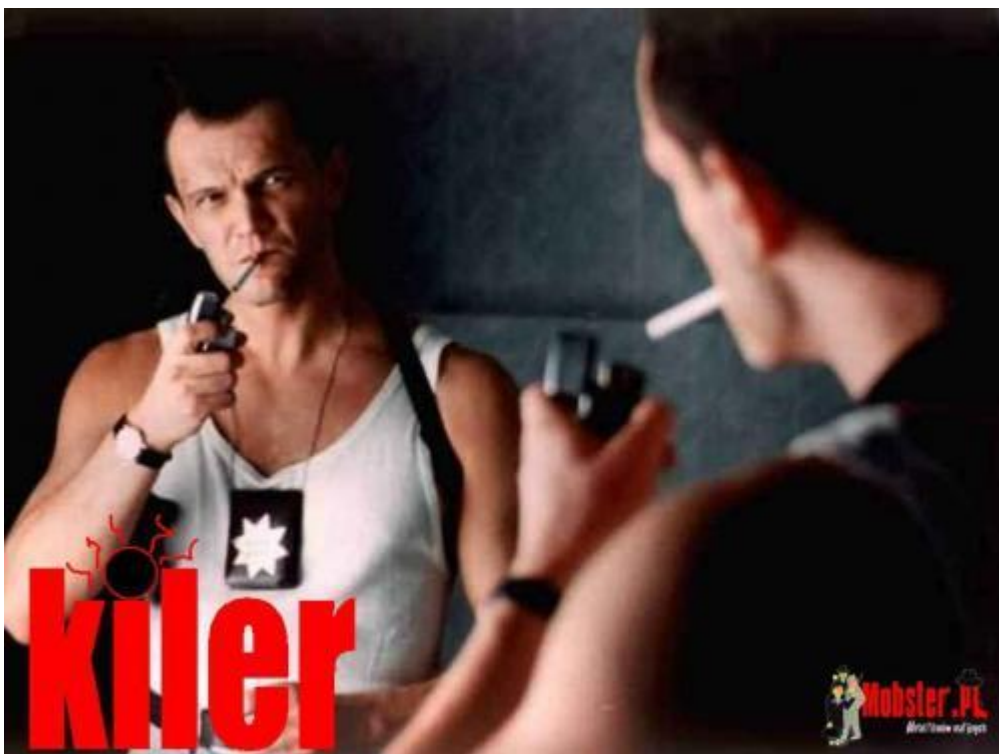
Ogłasza się publicznie poszukiwanie Kilera jako Żonkila.

Feminazistki[©]

sporządzają woskową figurkę Kilera. Natomiast sam Kiler

nic o tym wszystkim nie wie, bo przebywa za granicą w innym

euromieście. Ponieważ cierpi na bóle poddaje się zabiegowi akupunktury. Szpilami nakłuwa



go Azjata o podejrzanym wyglądzie psychopatycznego mordercy i postawą zdradzającą, jak gdyby sam polował na Kilera.

W tym samym czasie Feminazistka[©] zamierza wbić szpilę w figurkę Kilera. Z wielkiego rozemocjonowania drżą jej ręce i ogólnie ma niską sprawność psychomotoryczną.

Terapeuta wbija szpilę w ciało Kilera. Kiler zamiera w bezruchu nie wydając z siebie dźwięku. Terapeuta odstępkuje na krok i z odległości w milczeniu uważnie przygląda się skutkom swojej czynności. Po chwili Kiler wydaje z siebie serię nieartykułowanych dźwięków, poczym:

— O jak mi dobrze! Co za ulga! Czuję się tak, jakby mój cały ból wziął na siebie ktoś inny!

Feminazistka[©] chybiła i zamiast w woskową figurkę Kilera wbiła szpilę we własne ciało. Zwiija się z bólu na podłodze, obficie krwawi i głośno krzyczy.



4. Jak związać koniec z końcem

Ponieważ Kiler przeżywa kłopoty finansowe, najmuje się u organizacji przestępczej (może należeć do [Tadeusza Siarzewskiego](#) lub [Ferdynanda Lipskiego](#)) do przemytu, jako muł.

Na umówione spotkanie prowadzi go Przewodnik. Kiler zauważa, że idą do zakładu pogrzebowego i się wzdraga. Przewodnik uspokaja go, że to tylko przykrywka działalności Fachowca. Opowiada o osiągnięciach Fachowca.

Wstawka filmowa. Scena przed utopieniem gangstera w filmie [Deja vu](#) w reżyserii [Juliusza Machulskiego](#).



Gangsterzy trzymają innego gangstera nogami w pustej misie do zabetonowania. Obok stoi Połamytką2[4] z damskiego klubu. W brzuchu ma dziurę na wylot przestrzeloną śrutówką jak w filmie *Ze śmiercią jej do twarzy*.

Fachowiec miesza w szafliku gęstwę z dwóch składników. Jeden zaczerpuje z torby z napisem „MAPNIK KLEJ DO MARMURU”. Logo firmy jest stylizowanym kadrem z filmu [Ptaki](#) w reżyserii [Alfreda Hitchcocka](#), przedstawiającym ptaki atakujące ludzi. Torba z drugim składnikiem jest odwrócona tak, że widać tylko znaki i napisy: zakazujące i ostrzegające



przed nielegalnym kopiowaniem, zapewniające o tym, że produkt nie przyczynia się do globalnego ocieplenia się klimatu, jest w całości wykonany z surowców wtórnych i w całości może być przetworzony na surowce wtórne, nie niszczy warstwy ozonowej, ani lasów tropikalnych, nie był testowany na zwierzętach, nie zawiera składników modyfikowanych genetycznie, nie powoduje zakłóceń



elektronicznych, w jego nie powstał w wyniku zmuszania do pracy nieletnich, etc., etc.

Fachowiec zaczerpuje gęstwę kielnią i na przemian jedną porcję nakłada do dziury w brzuchu Połamytce²⁴, a drugą gangsterowi na nogi w misie. Zabudowuje dziurę w brzuchu małymi płytkami z marmuru. Odtwarza odstrzelone ciało z taką wprawą, że kiedy wygładza tynk, Połamytka²⁴ ma łaskotki.

Po zakończeniu przestrzega ją, przed gwałtownymi ruchami póki spoina nie zwiąże. Połamytka²⁴ jednak go nie słucha i po skończonym zabiegu odchodząc skacze z radości.

Spoina puszcza, brzuch Połamytki²⁴ uwypukla się coraz bardziej, chwytają ją bóle porodowe i wkrótce pogotowie odwozi ją na izbę porodową.

Położnik sadza Połamytkę²⁴ na fotelu porodowym, jej nogi przykrywa serwetą i wkrótce spomiędzy jej nóg, spod serwety wyjmuje puszkę z taśmą filmową. Zbliżenie na naklejkę na puszcze. Tytuł filmu [Człowiek](#)



[z marmuru](#). Na naklejce obok tytułu stylizowana statuetka knechta nagrody Akademii Filmowej, Oscara, z tym, że nie połączona, tylko o fakturze marmuru. W miarę najazdu knecht z płaskiego nadruku staje się trójwymiarowy. Jest wykonany w technice komputerowego modelowania 3D, renderingu i animacji.

Knecht ożywa, porusza się, unosi swój miecz. Podnosi go osiowo, bez obracania. A następnie szybko opuszcza. W zamierzeniu knechta ruch miecza miał być jak stuknięcie laską. Ale chybia. Miecz zamiast wrócić na swoją pozycję wyjściową, po tej samej drodze, po której uniósł go Knecht i wbić się w postument między stopami Knechta, przyspila jego stopę do podłoża. Ze stopy tryska marmurowa krew. Knecht z bólu puszcza rękojeść miecza, wyrzuca obie ręce do góry, podnosi wysoko drugą, nieprzyszpiloną nogę. Odchyła głowę daleko do tyłu. Bardzo szeroko rozdziawia usta i tak zastyga w bezruchu.

Na tym animacja Knechta kończy się. Z *offu* idzie piosenka reklamowa szczoteczki do zębów *Jeśli nie masz, a nikt nie ma, szczęki na zawiasach, szczęki na zawiasach* [...]. Podczas trwania podkładu pole widzenia przesuwają się po knechcie od rozwartych ust do postumentu.

Przed dojechaniem do postumentu piosenka jest wyciszona. Statuetka obraca się i można odczytać napis na postumencie *Oscar Award of the Academy of Emotion Picture Arts and Sciences*. Napis jest dłuższy od obwodu postumentu, ale jest pokazany tak, jak gdyby był na nim umieszczony (jak w czołówce filmu [Marsjanie atakują! Mars Attacks!](#) (USA, 1996), reżyseria [Tim Burton](#)).

Gęstwa na nogach gangstera w misie już stężała i dalej dzieje się tak jak w filmie [Deja vu](#) w reżyserii [Juliusza Machulskiego](#). Kiedy gangster wpada do wody ciężar nie pozwala mu wypłynąć na powierzchnię i zaczerpnąć tchu. Brakuje mu powietrza, topi się.



I kiedy wydaje się, że już utonął, uwięzione nogi zamieniają się w rybi ogon, a sam gangster przeistacza się w syrenę, jak w filmie *Plusk* (*Splash*). Z otwartego morza przyplływają inne syreny. Nad powierzchnię wody nadlatują śmigłowce. Wyskakują z nich uzbrojeni pletwonurkowie z komando Foki. Syreny i gangster walą ich między nogi swoimi ogonami tak, że nurkom wszystkiego się odechciewa; po czym szczęśliwi i zgodni odpływają.

Fachowiec pakuje swoje narzędzia i materiały do swojej furgonetki. Odwraca torbę

zawierającą drugi

składnik. Na opakowaniu wydrukowana

jest stylizowana zielona

krowa, nazwa **GREEN**

COW i hasło reklamowe

Green cow doda

ci pteetwyyy!!

Na tym Przewodnik kończy swoją opowieść.

Kiler wydaje

się być trochę

uspokojony. Wchodzą

do zakładu

pogrzebowego.

Fachowiec dobiera

ze wzornika odcień skóry

Kilera. Obkłada mu ręce

pakietami monet

numizmatycznych

ułożonych dachówkowo.

Przytwierdza taśmą samoprzylepną. Idzie do chłodni. Wyciąga dwie szuflady. Leżą w nich dwaj nurkowie z komando Foki. Widać jak zginęli. Za szybami ich masek, wypełnionych wodą pływają ryby, jak w akwarium. Fachowiec skalpelem odcina rękawy ich skafandrów z mikrogumy. Nawleka jedną parę rękawów na ręce Kilera z przytwierdzonymi monetami. Obkłada rękawy silikonowymi protezami kobiecych sutków i nadmuchanymi gazem prezerwatywami. Nawleka drugą parę rękawów. Gaz w prezerwatywach bardzo się spręża. Rozkazuje Kilerowi:

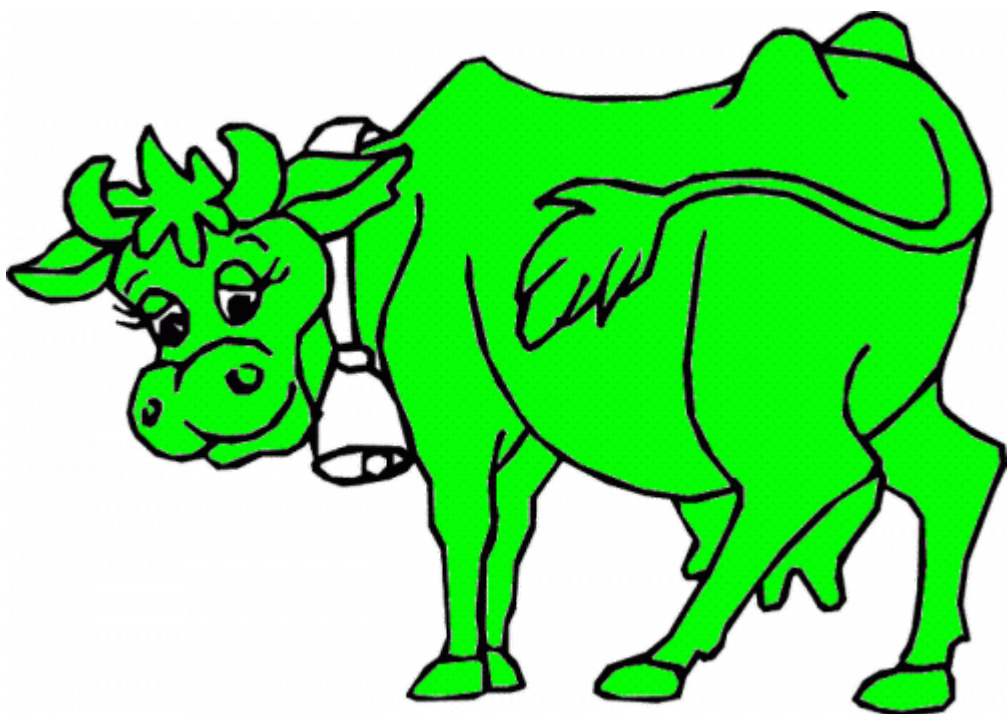
— Włóż do trumny!

— Coo?!! — Krzyczy przestraszony Kiler.

— Nie bój się, to komora lakiernicza.

Kiler kładzie się w trumnie. Fachowiec okleja go papierem i taśmami samoprzylepnymi, jak samochód do lakierowania.

godzina
W Y B I Ł A



— Będziesz mi potrzebny. — Mówi do Przewodnika. I wychodzą zmieszać farby.

Do zakładu pogrzebowego wchodzi Leon Zawodowiec/Victor Czyściciel z Nikitą. Spostrzegają Kilerę leżącego w trumnie.

— Te, popatrz, znowu nasi kogoś stuknęli.

— Patrz na jego ręce.

— Całe czarne i opuchnięte.

— Pewnie je wpakował tam, gdzie nie trzeba.

— Albo coś wziął i zapomniał oddać.

Kiler słysząc głosy niecierpliwi się:

— Długo tu jeszcze będę czekać?!

— No, nie no, co za partacze! Jak ja sam czegoś nie załatwię, to nikt inny nie potrafi tego załatwić porządnie! Ale nie ma niczego takiego, czego nie dałoby się naprawić.

Leon podchodzi do trumny z Kilerem, wyciąga ogromny, bajerancki pistolet z licznymi gadżetami i celuje mu w głowę. Przez dłuższą chwilę nie strzela.

— Lubię wiedzieć, z kim mam do czynienia.

Drugą ręką zdiera Kilerowi papier z twarzy i podsuwa mu lufę pod nos.

— Czyś ty zwariował?! To po to mnie oklejałeś papierem żeby mi teraz oczy zachłapać

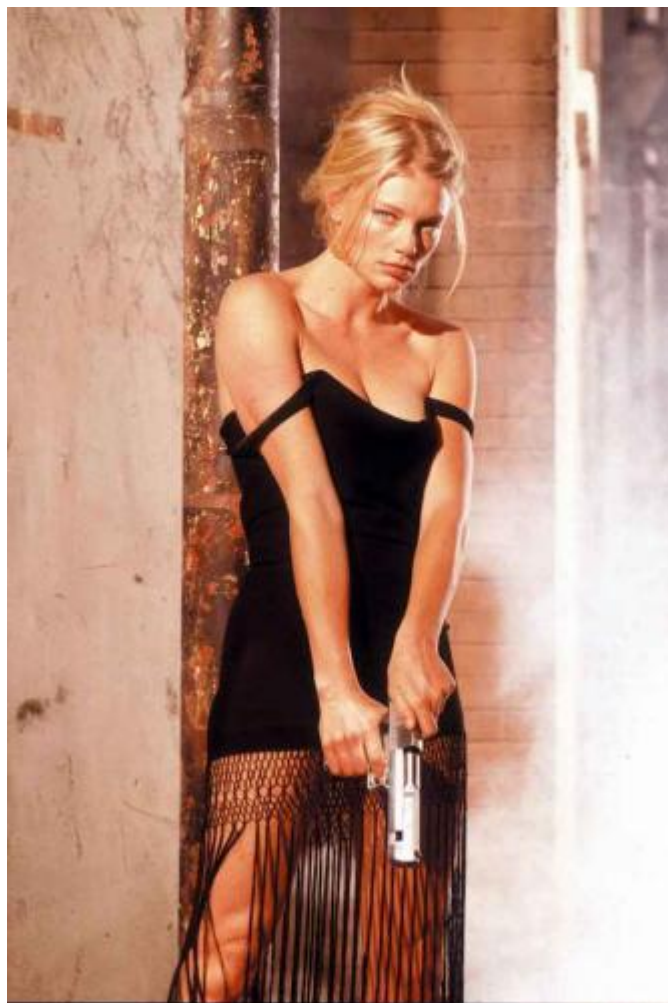
lakierem?!, Czy ty myślisz, że ja w takim stanie przewiozę wasz towar przez granicę?!

Stara się dostrzec wylot lufy, ale jest on zbyt blisko jego oczu, poza odległością dobrego widzenia. Robi duży zez zbieżny.

— To nie jest pistolet natryskowy... — Kiler wreszcie orientuje się w sytuacji i krzyczy ze strachu. Fachowiec z Przewodnikiem przynoszą zmieszane farby.

— Czyś ty zwariował?! Muła chcesz zabić?! To może potem sam przewieziesz towar przez granicę?! Z twoją twarzą na pewno ci się uda!

Skonfundowany Leon chowa pistolet i wychodzi z Nikitą. Fachowiec zakleja zdarty papier, lakieruje rękawy skafandrów na kolor ciała Kilerę. Naciągają na niego koszulkę. Przebierają go za kolarza, dają rower.[1]



Fachowiec daje Kilerowi monetę i instruuje go, żeby w razie kłopotów ją połknął. Niech w obecności celników niczego nie je, ani nie pije, to wzbudzi ich podejrzenia, że coś przemyca w swoim przewodzie pokarmowym. Obecność monety zostanie ujawniona podczas prześwietlenia, celnicy

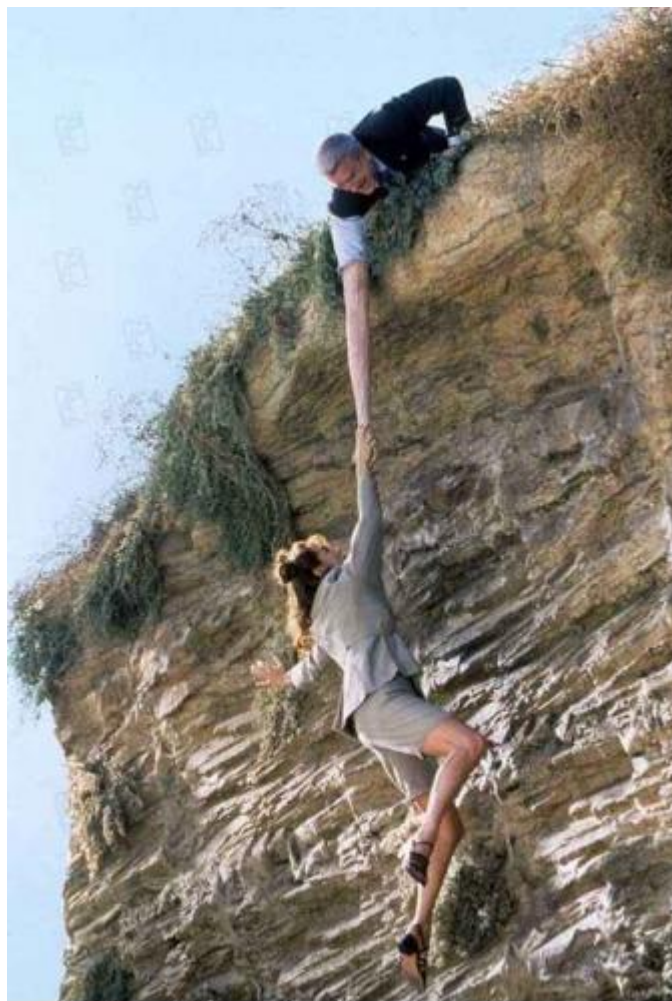


wypłuczą monetę z przewodu pokarmowego. Kiler nie będzie miał żadnych przykrości, bo przewiezienie akurat tej monety jest dozwolone, a uwaga celników zostanie skutecznie odwrócona od prawdziwej kontrabandy.

Kiler jedzie na rowerze na granicę pomiędzy Euroregionem Prussia i Euroregionem Moscovia.

Do sekretariatu prezesa Głównego Urzędu Cei przychodzi fax z donosem na Kiler (może to być próba zemsty [Siarzewskiego](#) albo [Lipskiego](#)). Zawiera doniesienie o zamiarze przemytu, podobiznę Kiler i spis przemyconych monet. Sekretarka wnosi donos do gabinetu prezesa. Prezes GUC siedzi za biurkiem w bujanym fotelu. Buja się, jest ubrany w mundur moro, na głowie ma czerwony beret. Bawi się ogromnym, bajeranckim, komandoskim nożem. Poleca sekretarce rozesać donos do wszystkich przejść granicznych.

Sekretarka wraca do sekretariatu. Na mapie ściennej palcem liczy przejścia graniczne. Wprowadza wynik liczenia do fotokopiarki. Kopiuje donos w takiej liczbie egzemplarzy. Faksuje kolejne kopie do przejść granicznych.



Na przejście graniczne, przez które ma przejść Kiler fax dochodzi w nocy, kiedy przejście jest zamknięte, a światła pogaszone. Celnik w półmroku zwraca uwagę tylko na podobizny Kitera i nie czyta tekstu. Myśląc, że to ta sama sprawa, przez pomyłkę nakleja donos pod ladą kontuaru odpraw celnych, na liście gończym Kitera/Żonkila.



5. Na granicy

Rano do pubu naprzeciw budynku odpraw celnych zjeżdżają się łapsy, z zamiarem zdobycia nagrody za złapanie Kitera/Żonkila. Są to byli i w służbie czynnej członkowie grup specjalnych, policjanci, detektywi, ochroniarze etc., etc. Są poubierani w bajeranckie mundury, cywilne garnitury mocno wypchane pod pachami, są dobrze uzbrojeni



i wyposażeni w specjalistyczny sprzęt. Podzielili się na grupy, w których będą dzielili się nagrodą. Każda grupa siedzi przy innym, okrągłym stole. Na blatach leży specjalistyczny sprzęt. Przyjechali tu i czekają na wiadomość o miejscu pobytu Kitera (mogą być nasłani przez [Siarzewskiego](#) albo [Lipskiego](#)).

Kiedy Kiler przyjeżdża na granicę, od razu zostaje rozpoznany na podstawie donosu. Zatrzymują mu paszport, rower przekazują do przeszukania do warsztatu, a Kilerowi polecają poczekać w poczekalni.

W trakcie odprawiania Kitera przez granicę przechodzą słynne przemyty. Pramatka Ewa przemyca jabłka.

Podczas padania ulewnego deszczu Noe przemycza zwierzęta z gatunków zagrożonych wyginięciem. Obok drogowego przejścia granicznego jest przejście wodne. Noe poukrywał w swojej Arce zwierzęta z gatunków zagrożonych wyginięciem w taki sam sposób, jak [Jim Carrey](#) w filmie [Ace Ventura pet detective](#). Po przepuszczeniu Noego przez granicę deszcz przestaje padać. Na niebie pojawia się łuk tęczy, położony na obłokach. Noe z radości z udanego przemytu upija się do nieprzytomności. Wtedy dopiero jako ostatnie z poukrywanych w Arce zwierząt z gatunków zagrożonych wyginięciem z ukrycia wychodzą białe myszki.

Rachela przemycza terafim Labana. Mojżesz przemycza Naród Wybrany. Naród Wybrany przemycza złotą biżuterię pożyczoną od swoich egipskich sąsiadów.

Odys przemycza Achajów we wnętrzu drewnianego, czerwonego konia. Kiedy dyżur pełni celnik z przepaską na jednym oku, przez granicę przepędzane jest stado owiec. Pod brzuchem pierwszego barana podczepiony jest Odys, a pod następnymi jego towarzysze.

Dwaj irańscy nestoriańscy mnisi przemycają jedwabniki morwowe. Celnicy poddają ich drobiazgowej kontroli. Nawet łamią ich placki, które wzięli ze sobą na drogę, na drugie śniadanie. Po przejściu granicy mnisi otwierają swoje pielgrzymie kostury, z których wyfruwają jedwabniki.

Sir Henryk A. Wickham przemycza kauczukowce. Ciągnie za sobą na sznurku wózek z leżącym na nim wypchanym krokodylem. Po przeciągnięciu przez granicę szczęka krokodyla odskakuje jak maska samochodu albo tapczan. Najazd kamery na wnętrze paszczy. Są w niej ustawione donice z drzewkami, jak japońskie bonsai. Kręcą się wokół nich krasnoludki z filmu [Kingsajz](#) w reżyserii [Juliusza Machulskiego](#), nacinają korę i zbierają lateks.

Na granicę przyjeżdża cysterna mleka. W szoferce są [Tango i Cash](#). Może wystąpić sobowtór [Sylwestra Stallone](#). Na boku cysterny jest napis **MLEKO KOLUMBIJSKIE W PROSZKU**. I hasło reklamowe **MLEKO KOLUMBIJSKIE W PROSZKU NAJLEPSZYM DODATKIEM DO KAWY**



KOLUMBIJSKIEJ. Pod napisem jest przestrelina z małokalibrowej broni palnej. Tango

z szoferki podaje celnikowi pliki banknotów. Celnik zatyka je sobie pod bluzą mundurową za pasek od spodni na grubym brzuchu. Celnik zezwala na odjazd cysterny. Cysterna ostro rusza z piskiem opon. Na skutek gwałtownego szarpnięcia przy ruszeniu



przez przestrzelinę wysypuje się biały proszek celnikowi prosto pod nogi. Cysterna szybko znika.

Celnik patrzy zdegustowany na rozsypany proszek. Ciężko schyla się, żeby podnieść leżący na chodniku szlauch. Przeszkadza mu otyłość i pliki banknotów na brzuchu za paskiem. W końcu po dłuższej gimnastyce udaje mu się podnieść. Puszczą wodę i splukuje proszek. Proszek miesza się z wodą. Rynsztokiem do kanału splywa nieprzejrzysta, mętna, mlecznobiała ciecz. Z okolicy zbiegają się koty. Stają szeregiem nad strugą i chlepczą. Po krótkiej chwili ogony stają im dęba, sierść stroszy się, wydają przeraźliwe miauknięcia i przewracają się na grzbiety łapami do góry.

Przez cały czas na dalszym planie płacze się turysta w masce na głowie w kształcie łba byka. Jest obficie obwieszony kompasami, busolami, często sprawdza swoje położenie, korzysta z licznych map i przewodników, wnikliwie studiuje drogowskazy, rozpytuje się o drogę i błądzi tam, i z powrotem. Przebiega drobnym truchtem w poprzek kadru krokiem [Rowana Attkinsona \(Jaś Fasola\)](#). Do zagrania najlepiej nadaje się mim Ireneusz Krosny, ponieważ wzoruje się na [Rowanie Attkinsonie](#). Z bliska widzimy go tylko w dwóch przypadkach. W pierwszym, kiedy próbuje ustalić swoje położenie przy pomocy GPS-u, na wyświetlaczu pojawia się napis *GPS doesn't serve ballistic missiles*. W drugim, kiedy wkłada swój byczy łeb do okienka informacji turystycznej. Wnętrze widzimy jego wzrokiem. Informatorka ubrana w prześcieradło na gołe ciało siedzi na trójnogu z brązu. Żuje i pali otoczona kłębamii gęstego dymu (Pytia delficka).

Na przejście graniczne przyjeżdża turystyczny autokar. Na burcie ma wymalowany napis *BIURO TURYSTYCZNE „TEZEUSZ”* i rysunek starogreckiego okrętu ze stojącym na pokładzie Tezeuszem. Rysunek postaci Tezeusza zachodzi na szybę okienną. Siedzący za nią pasażer całkowicie pokrywa się z malunkiem. Wychodzi z autokaru. Ubrany jest w bawełniany podkoszulek z takim samym nadrukiem jak na autokarze. Podchodzi do niego dziewczyna w bawełnianym podkoszulku z napisem *SPÓŁDZIELNIA PRACY WŁÓKIENNIKÓW „ARIADNA”*. Podaje Tezeuszowi kłębek nici.

Tezeusz rozwijając nić przechodzi przez granicę. Skręca za róg. Stoją tam kontenery z pustymi butelkami monopolowymi. Tezeusz wkłada koniec nici do szyjki butelki. Szarpie nić przekazując sygnał. Po kilku nieudanych próbach używa telefon komórkowy. Ariadna

wkłada do swojego końca nici lejek i leje ciec z kanistrów. Nić okazuje się być rurką. Ciecz spływa do butelki. Tezeusz napełnia kolejne butelki.

Do kontenera podchodzi Minotaur. Wyjmuje z kontenera butelkę, przytyka szyjkę do pyska i przychyła. Pada w konwulsjach. Ze swojego byczego pyska toczy obfitą, krwawą pianę i nieruchomieje. Tezeusz podnosi niedopitą butelkę. Ruchem wprawnego chemika nawiewa dłonią opary z nad szyjki w kierunku swojego nosa. Przytyka sobie szyjkę do nosa i zaciąga się. Szybko odrzuca głowę, krzywi się i odsuwa butelkę. Krztusi się, parska i kaszle. Próbuje włożyć do szyjki butelki mały palec. Palec zaczepia się o krawędź otworu szyjki sygnetem. Zdejmuje sygnet. Wkłada palec do szyjki. Ostrożnie przechyla butelkę i zwilża ciecżą opuszek. Ostrożnie dotyka opuszek końcem języka. Krzywi się i spluwa. Bierze duży rozmach i ciska butelką o chodnik. Kopie kontener. Kontener przewraca się. Butelki tłuką się. Ciecz wylewa się i z głośnym sykiem w obfitej pianie, i gęstych kłębach oparów zwęglą trawę, przeżera beton na wylot i roztwarza sygnet, który w międzyczasie Tezeusz upuścił. Tezeusz usiłuje ratować sygnet, ale przy próbie wyciągnięcia go z cieczy tylko parzy się boleśnie. Z bąblami na dłoniach i z pretensjami głośno klnąc szpetnie biegnie szybko wzdłuż nici do Ariadny.

W poczekalni Kiler wyjmuje monetę i już zgodnie z instrukcją Fachowca ma ją połknąć, kiedy rozgląda się. Poczekalnia jest dużą salą. Przebywa w niej dużo podróżnych czekających na bardziej szczegółową rewizję. Odchodzą z niej przejścia do pomieszczeń, w których dokonywane są bardziej szczegółowe i specjalistyczne czynności.

Pod sufitem podwieszane są telewizory. Emitowany jest skecz kabaretu *Tey, Na granicy*. Obie akcje są zsynchronizowane.

W części poczekalni, słabo oddzielonej parawanami, dokonywane są płukania przewodów pokarmowych, lewatywy etc., etc. Rewidowani są prawie nadzy, słabo okryci szpitalnymi koszulami. Do ich ciał podłączone jest mnóstwo różnych rurek w różne dziwne miejsca. Bardzo się męczą, głośno jęczą, zawodzą i wydają z siebie różne inne dziwne dźwięki (jak u doktora Grünsteina w *Przygodach dobrego wojaka Szwejka* Jarosława Haška).



Kiler widząc ich bardzo się przestrasza. Całkowicie przechodzi mu ochota na łykanie monety. Podróżny obok, o wyglądzie z fotografii Kochanki Żonkila, kupił sobie w automacie paczkę orzeszków, otworzył ją, ale zanim ją zjadł, coś na chwilę odwróciło od niej jego uwagę. Kiler wykorzystuje ten moment i wrzuca mu do paczki monetę. Z telewizorów ze skeczu kabaretu *Tey*:

— Złotówka spadła. — I nn.

Podróżny wysypuje sobie całą zawartość torebki do gardła i połyka wraz z monetą. Zaraz biorą go na prześwietlenie, a wkrótce potem przy jego głośnych protestach za parawany. Aplikują mu płukanie przewodu pokarmowego, środki przeczyszczające, lewatywę. I niebawem moneta w foliowej torebce niezbyt dokładnie oczyszczona jest już dołączona do jego akt. Celnik wyjaśnia z maltretowanemu podróżnemu, że ma pech. Jeszcze wczoraj przewiezienie tej monety było legalne. Ale o północy zmieniły się przepisy i teraz jest przestępstwem. Na dowód podsuwa mu pod nos plik wyświechtanych,



zszmaconych świstków, wielokrotnie na przemian fotokopiuowanych, faksowanych, zszywanych i rozrywanych. Pokazuje mu na jednej z kartek szarą plamę, jako wzór inkryminowanej monety. Podróżny zostaje aresztowany i odwozi go policja.

Kiler, aby nie wzbudzać podejrzeń celników, postanawia demonstracyjnie jeść i pić. Kupuje sobie w automacie paczkę orzeszków. Otwiera ją oddzierając róg, i już ma orzeszki jeść, kiedy coś odwraca jego uwagę i na chwilę traci torebkę z oczu. Ponownie ją podnosi, lecz zbliżając do ust zatrzymuje rękę i bacznie się jej przygląda. Widzimy otwór torebki wzrokiem Kiler. Krawędzie oddartego rogu tworzą wąską pionową szparę. Obiektyw kamery zmienia ostrość. Obraz otworu torebki rozmazuje się. Na jego miejscu pojawia się otwór automatu wrzutowego przed Kilerem.

Kiler maca orzeszki przez torebkę. Powiększa otwór, wkłada palce do wnętrza i gmera. Próbuje odsypywać część orzeszków na dłoń. Nie jest zadowolony. Rezygnuje. Rozgląda się. Dyskretnie wrzuca orzeszki do kosza.

Kiler jest obserwowany w ukrytej kamerze. Wkrótce tajniak bardziej dyskretnie niż Kiler wyjmuje orzeszki z kosza. Zostają dołączone do akt Kiler.

Kiler demonstracyjnie kupuje w automacie puszkę napoju i wypija. W poczekalni są dwa automaty z napojami ustawione w przeciwnych kątach poczekalni po przekątnej i pomalowane w barwy dopełniające. Należą do różnych, konkurujących ze sobą producentów (np. **Polo-Cocta** i **Cocto-Pola**). Nie trzeba wydawać pieniędzy, aby uzyskać napój. Wystarczy uderzyć pięścią w jeden automat, wtedy wylatuje z niego puszkę, przelatuje przez całą poczekalnię i uderza w drugi automat wybijając wgłębienie w jego obudowie. Wtedy drugi automat wystrzeliwuje puszkę w pierwszy. Czasami podróżni ostrzegają się, czasami umawiają i odpalają puszkę we dwóch naraz do siebie nawzajem.

Za parawanów celnicy wypuszczają dwóch podróżnych. Bardzo dokładne badania ich układów trawiennych nie wykazały żadnej kontrabandy, ale, a może właśnie dlatego,

celnicy maltretowali i poniżali ich specjalnie mocno. Wykazali się wobec nich szczególną nadgorliwością. Podróżni trochę osłabieni, byle jak ubrani z powrotem w swoje ubrania dyszą żądzą zemsty. Podchodzą do automatów z mapojami, każdy do innego.

Zza parawanów wychodzi celnik, który najbardziej dał im się we znaki. Idzie do części biurowej przejścia granicznego. Przemierza poczekalnię po przekątnej. Kiedy jest na środku, podróżni jednocześnie *nasuwają* w automaty pięściami i kopią je z zaangażowaniem większym od mistrza kickboxingu. Celnik otrzymuje ciosy puszek w głowę z dwóch stron na raz. Podróżni zręcznie łapią w locie puszek, które odbiły się od głowy celnika. Celnik przewraca się na podłogę (nawiązanie do filmu [Nieme Kino](#) w reżyserii [Mela Brooksa](#)). Teatralnym szeptem *wykrzykują* — *Yes! Yes! Yes!* — robiąc przy tym charakterystyczny gest i w już poprawionych humorach wychodzą z budynku odpraw celnych na zewnątrz.

Cykl konsumpcyjny powtarza się jeszcze parę razy. Kilerowi nigdy nie udaje się zjeść orzeszków, poprzestaje tylko na picu napojów z puszek. Liczba paczek orzeszków dołączonych do akt Kitera zwiększa się. Czując parcie na pęcherz pyta celnika o możliwość skorzystania z toalety. Celnik żartobliwie pokazuje mu wydobywanie kontrabandy z przewodów pokarmowych za parawanami. Kiler rezygnuje.

Celnicy biorą Kitera na rewizję osobistą. Celnik dostrzega przez kolarską koszulkę Kitera monety (nawiązanie do filmu [Papierowy księżyc](#)). Celnik poleca Kilerowi zdjąć koszulkę. Kiler zaczyna podciągać koszulkę do góry. Monety okazują się być tatuażami. Celnik żąda od Kitera wyjaśnienia. Zanim Kiler zdąży odpowiedzieć, sprawa sama się wyjaśnia. Grupa dzieci kupuje w kiosku dziecięce czasopisma i z nich naklejają sobie na skórę kalkomanie — tatuaże w kształcie monet. Celnik patrzy na Kitera z politowaniem. Zażenowany Kiler odwraca wzrok. Celnik pęsetą zrywa z Kitera naklejki wraz z futrem i wkleja je do protokołu. Kiler posykuje z bólu.

Celnik każe Kilerowi podnieść ręce. Kiler stoi na tle ściany z plakatami ze [Schwarzeneggerem](#) i [Piotrem Zeltem](#) w roli Arniego z [13 posterunku](#). Celnik dotyka ręce Kitera.

— To nie są mięśnie! —
Oznajmia. Kiler miną zdradza, że już wie, iż wpadł.

— To jest stal, nie mięśnie!
Takich mięśni nie ma nawet nasz Arnie!

Celnik wyraźnie zdradza skłonności homoseksualne. Nie tyle obmacuje, co raczej pięści Kitera. Mamrocze



przy tym głupoty o specyfice pracy celnika. Kiler odwraca głowę i cierpi w milczeniu. Rewizję obserwują przez ukrytą kamerę inni celnicy.

— Normalny to by wolał oddać kontrabandę, niż znosić załoty naszego pedałka. Chyba nam się trafił drugi taki sam.

W warsztacie celnicy rewidują rower Kilera. Scena stylizowana jest na rewizję lincolna w filmie [Francuski łącznik](#). Rower stoi na kanale. Celnicy w półmroku oświetlają go od spodu lampą remontową w osłonie z drucianej siatki. Obok, na betonowej posadzce poukładane są wymontowane części. Spoceni, zmęczeni agenci z rozluźnionymi krawatami i w białych, poplamionych koszulach wertują opis techniczny roweru i protokół rewizji.

— Czy sprawdziliście progi?

— Nie.

— To, na co czekacie?!

— W rowerze nie ma progów.

W pubie jeden z łapsów opowiada swoim kompanom cichym głosem, żeby konkurencja nie podsłuchiwała, że pracują dla niego tacy elektrycy i ma taki sprzęt, że jak założy pluskwę w samochodzie, to wystarczy, że Kiler wcześniej czy później pojedzie się nim, to on go namierzy. Przez okno pubu widać, jak po przeciwnej stronie ulicy celnik wynosi z warsztatu na parking rower Kilera z przywiązaną dużą kartką z napisem *Kiler*.

Rower jest całkowicie przemontowany. Na miejscu przedniego koła jest siodełko, suportu — kierownica, tylnego koła — suport, kierownicy i siodełka — koła. Umieszczone u góry poziomo koła przypominają układ wirników w śmigłowcu Boeing CH-47 Chinook.

Celnik wystawiający rower Kilera nuci sobie cicho pod nosem fragment piosenki Kuby Sienkiewicza:

— *...i ukryty helikopter masz w rowerze...*

Z budynku odpraw celnych wychodzi o kulach kobieta bez nogi. Na plecach niesie jak plecak przemontowany wózek inwalidzki. Kamera obejmuje coraz szerszy



plan parkingu. Rajdowcy (m. in. może być Robert Kubica) odbierają przemontowany samochód, żeglarze — jacht, Francuzi — wieżę Eiffela, Jankesi — Statuę Wolności,

Kosmonauci — prom kosmiczny etc., etc. Na samym końcu, na horyzoncie nad wszystkim góruje Osrac.

Celnicy biorą Kilera na prześwietlenie. Radiolożka ustawia Kiltera w aparacie rentgenowskim. Każe mu podnieść ręce do góry. Włącza aparat. Najpierw na ekranie pojawia się prześwietlenie górnej części przelyku z jamą gębową. Po przyjrzeniu się Radiolożka obraca się na kręconym taborecie do biurka po przeciwnej stronie, plecami do ekranu. Kiler opuszcza ręce i łapie się za krocze. Ręce wchodzą w pole widzenia aparatu. Na ekranie pojawiają się monety ukryte na rękach. Radiolożka wypełnia formularz. Z lewej strony kartki przedstawione są schematycznie części ludzkiego ciała w podziale poziomym, odpowiadające widokom na ekranie. Z prawej — pola do odhaczania (*check box*). Radiolożka zamasyście stawia duży *ptak* w pierwszym kwadracie od góry. *Wąsy* wystają daleko poza kratkę. Kiler puszcza krocze i podnosi ręce do góry. Monety znikają z ekranu. Radiolożka odwraca się do ekranu aparatu. Kręci dużym pokrętelem. Obraz na ekranie przesuwają się w dół. Sekwencja czynności powtarza się za każdym razem. Po każdym opuszczeniu obrazu Radiolożka obraca się pomiędzy ekranem i biurkiem, tracąc obraz prześwietlenia z oczu. Stawia na formularzu duże *ptaki*. Kiler opuszcza, łapiąc się za krocze, i podnosi ręce. Monety pojawiają się i znikają z ekranu.

Żołądek Kiltera wygląda jak kocioł parowy tuż przed rozerwaniem. Na pęcherzu moczowym jest manometr ze wskazówką poza skalą.

Kiedy Radiolożka przesuwają obraz poniżej pasa, odmiennie niż we wszystkich dotychczasowych przypadkach zamiast prześwietlenia widzimy wielce zdziwioną minę Radiolożki z wysoko uniesionymi brwiami. W środku ostatniej, najniższej, kratki cyzeluje mikroskopijny *ptaszek*.

W pubie jeden z łapsów przechwala się, że swoich świadków bada pod hipnozą. Wystarczy, że kiedykolwiek Kiler chociaż jeden raz pojawi się w pobliżu któregoś z nich, to to mu w zupełności wystarczy, żeby go dorwać. Po drugiej stronie ulicy cierpiący Kiler rozpląszcza twarz na szybie.

Szef celników zwołuje naradę w sprawie Kiltera. Na stole obrad leży mnóstwo papierów i orzeszki wyciągnięte przez tajniaków z koszy. Przed przyznaniem, że donos był fałszywy i Kiler niczego nie przemyca, jeszcze chcą wyjaśnić parę wątpliwości. Dlaczego Kiler będąc kolarzem ma tak rozwinięte mięśnie rąk? Dlaczego kupował tyle orzeszków, ale ich nie jadł? Dlaczego pił tyle napojów? Jeden z celników, mający pretensje uchodzić za wybitnego znawcę sportu, wyjaśnia, że Kiler jest nie tylko kolarzem, ale też wieloboistą, stąd ma rozwinięte mięśnie rąk. Nie jadł orzeszków, bo trenuje na koksie, a podczas kontroli antydopingowej orzeszki zwiększają ryzyko wpadki. Kupował je, bo jest mięśniakiem, bezmózgowcem i się zapominał. Kiedy brał je do ręki, to sobie przypominał i wyrzucał. A pił tyle, żeby rozcieńczyć koks.

— A więc jednak przemyca środki dopingujące w swoim organizmie! — Cieszy się inny celnik.

— To nie jest sprawa służb celnych, tylko sędziów sportowych! — Ucina szef.

Celnicy przepuszczają Kilera przez granicę. Kiler zgięty w pół, trzymając się oburącz za krocze, przebiega świńskim truchtem przez ulicę. Wbiega do pubu. Przebiega przez salę do toalety.

Łapsy kamienieją. Rozmowy milkną w pół słowa jak ucięte nożem. Nikt nie jest pewien tego, co widział. Nadzieja walczy z groźbą ośmieszenia się. Nikt nie chce wychylić się pierwszy. Z telewizorów w uchwytach pod sufitem Zenon Laskowik pyta:

— *Czy państwo coś widzieli?*

Cisza.

— *Czy państwo coś widzieli?* — Powtarza pytanie.

Znowu cisza. Kieruje pytanie do Bohdana Smoleńca:

— *Czy ty coś widziałeś?*

Bohdan Smoleń śpiewa:

— *Co ci przypomina, co ci przypomina widok znajomy ten?*

W końcu zza jednego ze stołów wstaje jeden z łapsów. O budowie ciała podobnej do małpy. Średnio wysoki. Krótki tułów. Długie kończyny. Prognatyzm. Duże odstające uszy. Wesolek. Średniej rangi. W razie pomyłki nie zaszkodzi sobie, bo obróci w żart. Podchodzi do drzwi toalety i zagląda do wnętrza. Odwraca się. Żartuje. Przybiera poważny, zasmucony wyraz twarzy i ledwie dostrzegalnie kręci głową na boki. Po krótkiej chwili szeroki uśmiech rozpromienia jego twarz. Cały kadr wypełnia jego dłoń w bajeranckiej rękawiczce z kciukiem uniesionym do góry.

Szefowie grup przy oddzielnych stołach wzrokiem oddelegowują po jednym, najniższym rangą, najmniej doświadczonym łapsie. Zadanie jest łatwe. Mają się wykazać stylem.

Cały kadr wypełnia dłoń w bajeranckiej rękawiczce z wyprostowanymi palcami. Co sekundę zgina jeden palec. Po zaciśnięciu się całej pięści oddelegowane łapsy wpadają do toalety.

Kiler stoi przy umywalce. Oburącz trzyma butelkę z tworzywa sztucznego z dozownikiem z mydłem w płynie. Mydło ma intensywną krwistoczerwoną barwę. Dozownik się zaciął i nie chce dawać mydła. Kiler potrząsa butelką. Widzi wpadających przez drzwi napastników. Kopie nogą w stojący przy umywalce mop typu żonkil. Mop powoli zaczyna się przechylać.

Pierwszy z łapsów spogląda z politowaniem. Zgrabnie wyskakuje do góry. Kopiając mop Kiler jednocześnie bezwiednie ściska trzymaną w rękach butelkę z mydłem. Pod wpływem zwiększonego ciśnienia nakrętka puszcza i z butelki wytryskuje struga mydła w płynie koloru krwistoczerwonego.

W powietrzu na raz znajdują się trzy obiekty: upadający mop, skaczący łaps i strumień mydła. Łaps patrzy zaniepokojony o kolejność zetknięcia z podłożem. Słusznie. Kolejność jest następująca. Najpierw łaps w powietrzu zgrabnie przeskakuje nad kijem od mopa. Potem spada mydło.

Łaps spada podeszwami butów w plamę mydła na posadzce. Wpada w poślizg. Sunie po kafelkach posadzki. Dojeżdża do kratki odpływu ściekowego. Zaczepia zelówkami o kratkę. Potyka się. Traci równowagę. Przewraca się. Wpada głową do pisuaru.

Toaleta jest w remoncie. Jest tylko jeden czynny pisuar. Pozostałe są zdemontowane. Otwory do przyłączenia rur kanalizacyjnych są zabite drewnianymi czopami. Cały pisuar wypełniony jest po brzegi cieczą o wyglądzie jasnego piwa.

Łaps zanurza głowę w cieczy i nieruchomieje. Ciecz bryzga na całą toaletę, ale w pisuarze zostaje jej jeszcze wystarczająco do przykrycia całej głowy łapsa.

Kilera ogarnia zwątpienie i apatia. Rezygnuje z obrony. Opada półprzytomnie na umywalkę. Opiera policzek na tafli lustra nad umywalką. Ręce opiera na kranie.

Namydlone dłonie ześlizgują się z kranu. Mankiety rękawów

kombinezonów nurkowych nawlekają się na kran. Półprzytomny Kiler zastyga w bezruchu.

Następny łaps przeskakuje zgrabnie nad kijem mopa i rozmazem mydła. Zręcznym ruchem dobywa z pochwy na plecach za paskiem od spodni (jak [Crocodile Dundee](#)) długi wojskowy bagnet. Wymierza potężny, obszerny, zamaszysty, cios sierpowy prosto w głowę Kilera. W ujęciu z lotu ptaka widzimy tor ruchu bagnetu.

Łaps wbija bagnet w elektryczną suszarkę do rąk aż po samą rękojeść. Ostrze bagnetu przechodzi przez suszarkę na wylot. Szpic ostrza zatrzymuje się na kilka milimetrów przed nosem Kilera.

Łapsa razi prąd. Po chwili drgawek, iskrzenia, dymienia, stawania włosów dęba, prześwietlania i innych efektów zwała się na posadzkę.

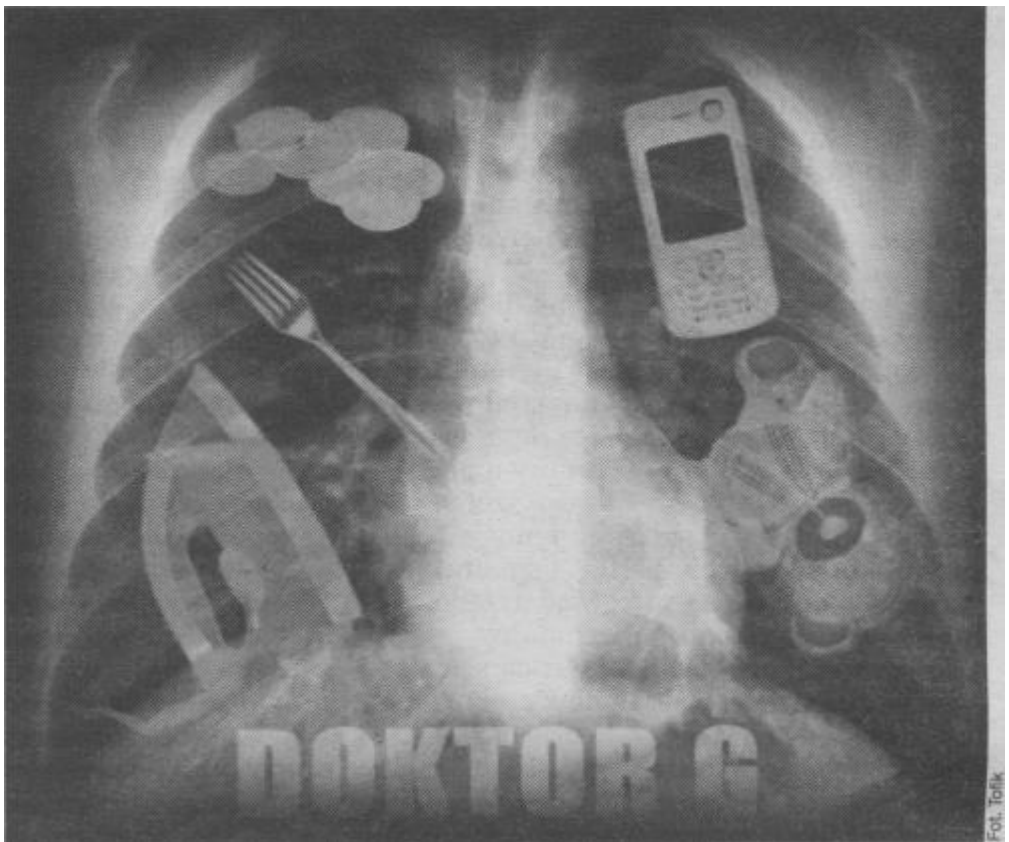
Robi się spięcie i gaśnie światło. Telewizory działają. Wyświetlany jest fragment skeczu, w którym jest ciemno.

U celników z ekranu aparatu rentgenowskiego znika obraz kontrabandy w żołądku kolejnego prześwietlanego przemytnika, zanim Radiolożka zdążyła go zauważyć. Niezadowolona wstaje i podchodzi do tablicy rozdzielczej. Przekłada duży hebel. Włącza się światło. Robi się przepięcie.

Wciąż jeszcze apatyczny Kiler bezwiednie skupia wzrok na czubku ostrza, robiąc duży zez zbieżny. Z czubka ostrza bagnetu, jak z elektrody przeskakuje iskra elektryczna na nos Kilera.



Prąd elektryczny spływa z głowy Kitera przez ręce do kranu. Utrwała kserograficznie odbicie twarzy Kitera opartej o lustro. Pod wpływem elektryczności Kiter ożywa, tak jak potwór doktora Frankenstein. Doznaje skurcze mięśni i drgawki. Kiter zaciska dłoń na kranie i szarpie. Kran obluźowuje się. Następny łaps szarżuje na Kitera z pałką



trzymaną w rękach uniesionych nad głową. Głośno krzyczy, szeroko otwierając usta. Kiter puszcza kran doznaje skurcz mięśni pleców i odchyła się do tyłu. Guma rękawów nawleczonych na kran napręża się. Umocowanie kranu puszcza i kran wystrzeliwuje jak z procy prosto w otwarte usta łapsa. Z dziury po kranie tryska woda prosto na płamę mydła na podłodze.

Łaps puszcza pałkę. Szeroko rozkłada ręce i pada plecami na kabinę prysznicową. Łapie za folię i zrywa zaczepy.

Ten fragment filmu jest montowany tak, jak scena zabójstwa pod prysznicem w filmie [Psycho](#) w reżyserii [Alfreda Hitchcocka](#) albo w filmie [High anxiety](#) w reżyserii [Mela Brooksa](#). Ostro montaż na przemian zrywanie zaczepów folii, woda tryskająca ze ściany, utrwalone kserograficznie odbicie twarzy Kitera leżące na tafli lustra, krwistoczerwone mydło spływające do kratki odpływu ściekowego.

Po zerwaniu folii łaps nadal trzyma ją w rękach. Wpada do wnętrza kabiny prysznicowej. Ręce oparte o krawędzie przepierzeń kabin składają się. Łaps okrywa się folią jak płaszczem. Po wpadnięciu do wnętrza kabiny prysznicowej łaps uderza plecami o ścianę. Na skutek wstrząsu z sąsiedniej kabiny z muszlą klozetową spada mu na głowę rezerwuar (górnopłuk). Szlam ściekający z rezerwuaru barwi folię na czarno. Rezerwuar jest wykonany z tworzywa sztucznego, częściowo przezroczystego. Szlam odpada ze ścianek rezerwuaru tak, że nabiera on wyglądu bajeranckiego hełmu z wizjerami. Z lampy wypada świecąca świetlówka. Wpada w ręce łapsa i nadal świeci.

Łaps ciężkim krokiem wychodzi z kabiny prysznicowej. Wbity w usta kran wystaje tuż spod krawędzi rezerwuaru. Łaps wygląda jak lord [Darth Vader](#) z filmu

[Star Wars](#) w reżyserii [Jerzego Lucasa](#) albo [Lord Dark Helmet](#) z filmu [Spaceballs](#) w reżyserii [Mela Brooksa](#).

Łaps i
dzie
ciężki
m
krokie
m
w kier
unku
Kilera.



Kiler cofając się opiera się plecami o ścianę. Świecąca świetlówka, trzymana w rękach przez łapsa zbliża się do twarzy Kibera. Łaps staje. Ciężko dyszy przez kran w ustach. Oddech staje się coraz głośniejszy, krótszy, chrapliwy, wreszcie ustaje. Łaps przewraca się na plecy. Świecąca świetlówka sterczy do góry.

Na Kibera szarżuje dwóch ostatnich łapsów. Drugi, gruby biegnąc strzela z pistoletu. Zabija weterynarza, tygrys ucieka przez okno.

Pierwszy z łapsów nadeptuje na mop. Kij podnosi się. Łaps zgrabnie się uchyla. Pęd powietrza rozwiewa mu grzywkę. Kij mija głowę łapsa i przechyla się w drugą stronę jak wskazówka miernika wychyłowego. Nadziewa się na niego grubym brzuchem drugi łaps. Robi jaskółkę i przewraca pierwszego łapsa. Kij łamie się. Gruby łaps spada przygniatając swojego kolegę. Przygnieciony próbuje wydostać się spod grubasa. Przygniatający go łaps leży na nim na wznak. W brzuch ma wbity złamany kij od mopa. Z rany tryska krew prosto na twarz przygniecionego.

Cofając się przed napastnikami Kiler dotarł do końca toalety. Toaleta jest wąska i długa. Ciało łapsów leżą w poprzek niej, jak szczeble drabiny. Aby wyjść z toalety Kiler robi pomiędzy ciałami wieloskok.

Poślizguje się na mydle, traci równowagę i wpada na drzwi. Namydłone dłonie ześlizgują się z uchwytów. Na uchwyty nawlekają się mankiety rękawów z kombinezonów nurków.

Skrzydła drzwi gwałtownie otwierają się. Stojący za nimi dwaj łapsy zgrabnie się uchylają. Pęd powietrza rozwiewa im grzywki.

Kiler robi na uchwytach drzwi przewrót, jak na poręczach gimnastycznych. Guma rękawów napręża się. Przez moment Kiler zawisa w powietrzu na wykręconych rękach.



Twarz mu zielenieje. Wyrzuca oczy na szypułkach i wywala kilkadziesiąt centymetrów języka jak w filmie [Maska](#).

Szarpięcie nadwęża zamocowanie zawiasów drzwi w ościeżnicy. Wkręty wysuwają się. Zawiasy obluzowują się. Osypuje się trochę trocin.

Siła sprężystości gumowych rękawów wciąga Kilerę z powrotem do toalety. Dwóch łapsów, którzy się uchyliłi, podąża za Kilerem. Zamykające się skrzydła drzwi łapią ich za szyje. Teraz to im twarze zielenieją, oczy wysuwają się na szypułkach i wywalają po kilkadziesiąt centymetrów języków.

Kiler przelatuje w toalecie twarzą tuż nad ciałami łapsów. Uderza pośladkami w okno, wybija szybę, wymierza cios w pysk tygrysowi, który zaglądał przez okno do wnętrza.

Tygrys wylatuje w powietrze. Znaczy w powietrzu drogę swojego lotu białymi okruchami zębów. W locie zamienia się w wyprawioną skórę. Opada liściem. Drzwi znowu się obluzowują.

Siła sprężystości gumowych rękawów ciągnie Kilerę znowu do sali. Przytrzaśnięci łapsy padają na podłogę. Następnym dwóch łapsów zgrabnie uchyla się przed ruchem skrzydeł drzwi. Pęd powietrza rozwiewa im grzywki. Skrzydła drzwi odrywają się od ościeżnicy i nadziewają na głowy łapsów.

Kiler odczepia się od drzwi, wylatuje do góry i robi w powietrzu trzy obroty. Przez wysokie okna pubu widzą go dwaj celnicy stojący po drugiej stronie ulicy przed budynkiem odpraw. Znacznik Sportu mówi do kolegi:

— A nie mówiłem, że to wieloboista? Popatrz no tylko, jak trenuje!

Podczas obrotów Kiler strąca nogami po dwie: lampy, głośniki i kule z lusterkami. Spadają na głowy sześciu łapsów i powalają ich.

Kiler spada na nogi na środek parkietu. Łapsy szarżują na Kilerę. Skręcone na skutek obrotów na uchwytach drzwi gumowe rękawy wprawiają ręce Kilerę w szybkie obroty, jak skrzydła wiatraków. Efekt mimośrodowy podrzuca ciało Kilerę do szybkich podskoków. Kiler ma pracę nóg lepszą od najlepszego boksera. Szybko wirujące ręce Kilerę zadają łapsom ciosy w twarze monetami pod gumą.

Trafieni łapsy padają wokół Kilerę. W widoku z lotu ptaka widać, że powaleni układają się w kształt reliefu na monecie. Na twarzach trafionych łapsów widać odciski monet.

Łapsy zaprzestają nacierania na Kilerę, z bezpiecznej odległości dobywają broń palną, celują w Kilerę i składają się do strzału. Sfatygowane mankiety rękawów puszczają i z rękawów zaczynają wysypywać się monety. Ruch wirowy rąk Kilerę nadaje im dużą prędkość. Przecinają powietrze jak shurikeny japońskich ninja albo jak pociski z ckm-u.

Doświadczeni łapsy szybko przewracają stoły i chowają się za blatami. Kto nie zdążył się schować, pada skoszony serią. Z przewróconych stołów spada specjalistyczny sprzęt. Butelki z odczynnikami tłuką się. Zawartości mieszają się. Wywiązują się reakcje chemiczne. Salę wypełnia gęsta mgła.

W większe przedmioty monety wbijają się na sztorc. Mniejsze przecinają żłobiąc w nich ślady torów przelotów. Łącznie z butelkami z alkoholem na półkach za barem.

Po wysypaniu się monet łapsy wyskakują zza stołów. Z rąk Kitera spadają rękawy. Ręce Kitera przestają wirować. Rękawy wpadają między łapsy, upadają na podłogę, wiją się pod wpływem siły skręconej gumy. Na skutek skręcenia farba miejscami zlaźła na kształt łusek węża.

— Węże!! — Krzyczy Kiter.

Łapsy obstepują wijące się rękawy dwoma okręgami. Celują w nie z broni palnej i zamierzają się na nie pałkami i maczetami. W rękawach pękają prezerwatywy z gazem. Gaz wydobywa się z głośnym sykiem.

— Jadowite węże!! — Krzyczy Kiter.

Łapsy otwierają do rękawów ogień i zadają im ciosy pałkami i maczetami. Strzelający łapsy odstrzelują swoim kolegom brzeszczoty maczet i obuchy pałek. Ci w olbrzymim napięciu nerwowym nie zauważają i zapamiętali dalej machają samymi rękojeściami. Nagle wszystkim naraz kończy się amunicja. Zapada cisza, w której tylko syczą rękawy. Nawet łapsy z maczetami i pałkami przestają machać.

Kiedy łapsy uzbrojeni w broń palną nerwowo wymieniają magazynki, w rękawach pękają protezy kobiecych piersi. Wytryśnięty z nich silikon obryzguje łapsy po twarzach. Ci wpadają w panikę:

— Pluje jadem!

— Ukąsił mnie!

— Otruł mnie!

Rzucają się do bezładnej ucieczki. Przebijają się przez ściany. Pozostawiają w sforsowanych ścianach krawędzie otworów w kształcie swoich ciał w dynamicznych pozach w ruchu. Gruby barman oprócz ściany przebija się przez regał z alkoholami i lustro. Krawędzie otworu przebiegają przez fragmenty butelek i ich zawartość. Dopadają do swoich samochodów na parkingu i kontynuują paniczną ucieczkę.

Kiter widząc, że został sam, folguje sobie, kuca, obejmuje obolałe ręce kolanami i ryczy z bólu. Mocno nadwerężona konstrukcja pubu zawala się, dopiero teraz rozpadają się pokrojone butelki i wylewają się z nich różnobarwne alkohole. Reszta łapsów, którzy pochowali się w pobliżu, ucieka.

Z rumowiska wydostaje się Kiter. Ucieka przez nikogo niedostrzeżony. Przebiega obok zrujnowanej kuchni pubu, w której palą się butle gazowe. Kiedy odbiega na bezpieczną odległość, butle wybuchają. Całe rumowisko staje w płomieniach.

W pożarze świetlówka przygasa, szkło mięknie, uplastycznia się. Świetlówka, pokryta czarną sadzą, układa się pomiędzy nogami trupa łapsa.

6. Pieczeń nad pogrzebowym stosem

Media podają, że Żonkil spłonął w pubie. Zgłasza się dużo kobiet twierdzących, że żyły z Żonkilem i przeżyły. Składają się na nie wszystkie ww. M. in. członkinie damskiego klubu i feminazistki[©]. Feminazistka[©] ma opatrunek na ranie po szpili.

Komisarz Ryba wzywa te *Wdowy* do prosektorium Zakładu Medycyny Sądowej na identyfikację zwłok Żonkila. Na stołach leżą wydobyte z pogorzelniska zwęglone ciała łapsów przykryte białymi prześcieradłami.

Na dalszym planie, w tle agenci specjalni FBI [Fox Moulder](#) i [Diana Scully](#) przeprowadzają wiwisekcję Marsjanina. Za wyjątkiem najbardziej zainteresowanego, czyli ciętego Marsjanina, nikt z obecnych nie zwraca na nich uwagi.

Odsłanianie ciał od strony głów nie pozwala Wdowom na dokonanie identyfikacji. Pierwsze od strony nóg zostają odsłonięte zwłoki, na których prześcieradło opina się najwyżej. Są to zwłoki grubego łapsa ze złamanym kijem od mopa wbitym w brzuch od dołu. Podczas pożaru tłuszcz z łapsa wytopił się i teraz zwłoki wyglądają szczuplej. Kij jest całkowicie zwęglony i nierozpoznawalny, jako kij. Wdowy krzyczą:

— To on!!

Wpadają w euforię, tracą kontakt z otoczeniem, skaczą, piszczą, machają rękami, krzyczą. Na skutek drgań i wstrząsów zwęglony kij rozpada się. Wdowy tego nie zauważają i dalej robią swoje. Komisarz Ryba zmusza się do cierpliwości, wiedząc, że i tak sobie z nimi nie poradzi.

Po chwili uspokajają się. Zauważają przemianę kija. Zdezorientowane stoją w bezruchu milcząc. Po chwili słychać spomiędzy nich pojedynczy cichy głos:

— To nie on...

Odsłaniane są kolejne ciała łapsów. Wdowy jako Żonkila zgodnie rozpoznają łapsa ze stopioną świetlówką między nogami. Komisarz Ryba wie, że to lipa, ale niczego nie może zrobić i przyjmuje podpisany przez Wdowy protokół.

W opinii publicznej Żonkil urasta na bohatera narodowego. Telewizja emituje dyskusję panelową poświęconą pamięci Żonkila. Pierwszy z dyskutantów twierdzi, że Żonkil jest naszym polskim wkładem do Unii Europejskiej, którego nie musimy się wstydić, i z którego możemy być dumni.

Naczelnny Rusofil RP, który wygląda tak jak Andrzej Drawicz, ale nie tak jak Andrzej Drawicz wygląda teraz, tylko tak, jak wyglądał, kiedy jeszcze żył, miał się dobrze i nic nie zapowiadało jego przedwczesnej śmierci; czyli jak [Fantomas](#); twierdzi, że dzięki Żonkilowi zmniejszyły się nasze polskie kompleksy wobec Rosji o Rasputina.

Ambasador Federacji Rosyjskiej twierdzi, że Żonkil na pewno był Słowianinem, tak samo jak Casanova, który nie był Włochem, tylko Rosjaninem, poddanym cara Piotra Wielkiego, urodził się w Sankt Petersburgu i tak naprawdę nazywał się *Kasianov*.

Ambasador Republiki Włoskiej ostro protestuje przeciwko kradzieży Casanovy. Redaktor prowadzący panel zapowiada, że program jest tak demokratyczny i tolerancyjny,

ze głos zostanie teraz udzielony potworowi, który w ogóle nie powinien mieć żadnego głosu.

Wypowiada się Działacz Niepodległościowy. Organizatorzy wsadzili go do niskiej klatki z grubych prętów, w której klęczy w warstwie błota. Robiący za widownię w studio aktywiści lewicowych młodzieżówek rzucają w niego odpadkami i głośną wrzawą zagłuszając tak, że w ogóle nic nie słyhać, co mówi. Działacz Niepodległościowy twierdzi, że Żonkil jest agentem rosyjskich służb specjalnych naślany na zgubę Polski.



Telewizja emituje stary film dokumentalny, w którym rosyjska emigrantka pokazuje przechowywaną przez siebie pamiątkę po Rasputinie, jego zasuszony penis. Penis Rasputina wygląda jak banan.

Do Żonkila, jako do członka ich związku wyznaniowego, zgłaszają swoje pretensje duchowni wszystkich wyznań w Polsce. Po krótkich sporach i wzajemnych oskarżeniach o nietolerancję, zostaje ustalone, że Żonkil będzie miał pogrzeb ekumeniczny z udziałem duchownych ze wszystkich wyznań.

Podczas pogrzebu (nawiązanie do filmu [Vabank II czyli Riposta](#) w reżyserii [Juliusza Machulskiego](#)) gangsterzy (mogą być od [Siarzewskiego](#) albo [Lipskiego](#)), chcąc przejąć monety, porywają karawan z trumną, ze zwłokami łapsa, rzekomymi Żonkila. Uciezka i pościg.

Karawan wpada do dojrzewalni bananów. Uszkadza rozdzielnię energii elektrycznej. Gaśnie światło i zapadają całkowite ciemności. Karawan zderza się z przeszkodą. Z karawanu wypada trumna. Spada wieko. Z góry do trumny sypią się banany. Gangsterzy uciekają. Kolejno, jedna za drugą, w krótkich odstępach czasu do dojrzewalni bananów wpadają *Wdowy*. Każda z nich błądzi w ciemnościach. Potyka się o trumnę. Przewraca. Wkłada rękę do wnętrza. Wymacuje banan. Wyjmuje. Zdejmuje z głowy czarny, żałobny woal. Zawija banan. Chowa do torebki. Ucieka z dojrzewalni bananów.

W końcu jednak dochodzi do pogrzebu. Nad grobem przemawiają duchowni reprezentujący wszystkie wyznania. Każdy z nich przedstawia Żonkila, jako przykład dobrego członka reprezentowanego przez siebie związku wyznaniowego do naśladowania. Jako ostatni przemawia ksiądz katolicki. Mówi, że należy modlić się za spokój duszy Żonkila. Nie wiemy, czy nasze modlitwy odniosą skutek, ale właśnie dlatego powinniśmy się modlić. Nie wiemy, gdzie teraz jest Żonkil, ale właśnie dlatego powinniśmy się modlić.

Komisarz Ryba wraz ze swoimi podwładnymi ogląda nagranie wideo z pogrzebu. Podczas odtwarzania mowy pogrzebowej księdza katolickiego jeden z jego podwładnych zdziwiony rzuca uwagę:

— Co on mówi? Jak to, nie wiemy, gdzie jest? Przecież leży tutaj.

Komisarz Ryba zatrzymuje odtwarzanie. Wstaje. Podchodzi do monitora. Pokazuje palcem na księdza:

— On wie więcej niż powiedział.

I to jest dobry moment, aby zakończyć I część Żonkila.

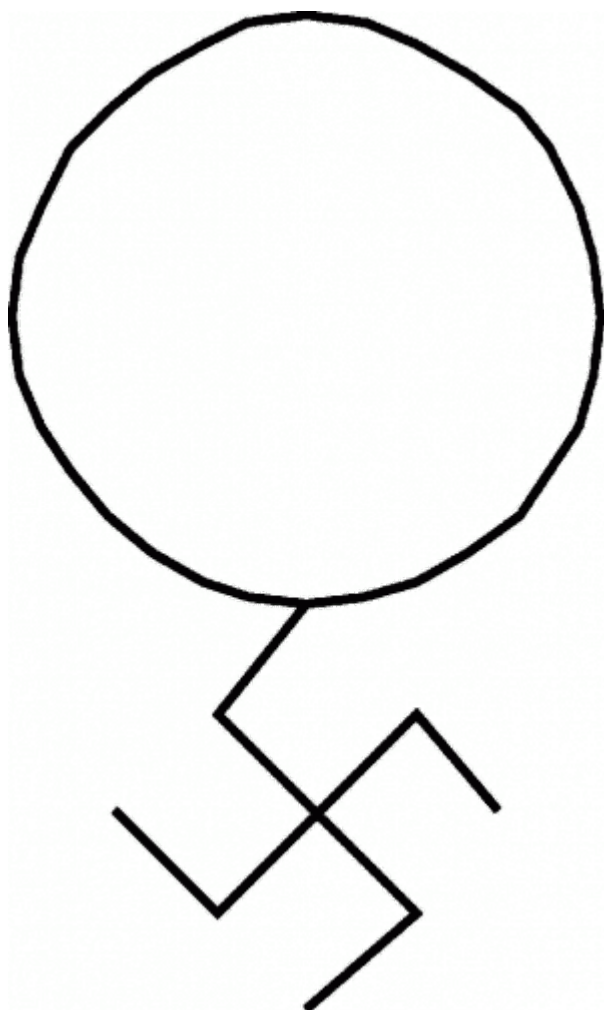
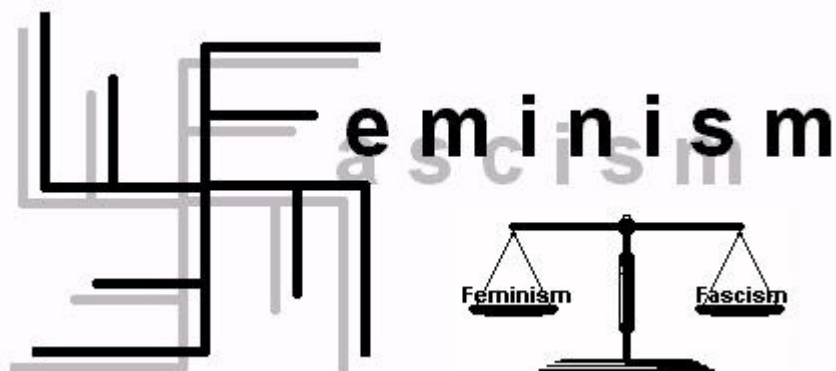
Warszawa, 14 czerwca AD 2002÷15 marca AD 2009.

[1] *w ręku* — staropolska liczba podwójna — oburącz

[2] JULIUSZ MACHULSKI, **SEKSMISJA**, Przedsiębiorstwo Państwowe Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 2002, ss. 73 i 74

[3] Połamytka — wygląda jak Madeline Ashton ([Meryl Streep](#)), z filmu [Ze śmiercią jej do twarzy Death Becomes Her](#) (USA 1992)

© [@feminazi](#) ©Copyright for Rush Limbaugh



©Copyright for:

1. 3.10.2001©Jan Bodakowski
&
2. 13 września AD 2002©Grzegorz Rossa.

[4] Połamytką2 — wygląda jak Helen Sharp ([Goldie Hawn](#)), z filmu [Ze śmiercią jej do twarzy Death Becomes Her](#) (USA 1992)



[1]W „Déjà vu” Cezary Pazura zagrał niemieckiego kolarza na tandemie.

Zobacz też:

- [Żonkil na Scribd.com](#)
- [Jak nakręcić amerykański film. Spis reguł](#)
- [160 powodów dlaczego piwo jest lepsze od kobiety](#)
- [Słownik języka polskiego dla zaawansowanych](#)
- [Nagroda Darwina, EIOBA](#)
- [Miś, EIOBA](#)
- [Janusz Szpotański, Towarzysz Szmaciak, EIOBA](#)
- [Janusz Szpotański, Szmaciak w mundurze, czyli Wojna Pcimska, EIOBA](#)
- [Janusz Szpotański, Rozmowa w kartoflarni*, EIOBA](#)
- [Marian Hemar, Kapitalizm ludzi dzieli, EIOBA](#)
- [Aforyzmy Kisiela](#)
- [Donosy](#)
- [Julian Tuwim, Bank, EIOBA](#)
- [Konstanty Ildefons Gałczyński, Bufalo — bill, EIOBA](#)
- [10 najważniejszych sloganów ONZ, EIOBA](#)
- [160 powodów, dla których piwo jest lepsze od kobiety, EIOBA](#)
- [50 powodów, dlaczego lepiej być facetem, EIOBA](#)
- [51 powodów, dla których lepiej być kobietą, EIOBA](#)
- [Kurs pilotażu na pilota pasażerskiego. Porozumiewanie się z obsługą naziemną](#)
- [Motta — Gazeta Telewizyjna, EIOBA](#)
- [Alternatywna skala siły wiatru, EIOBA](#)
- [Nonsensopedia, Słownik polsko—czeskosłowacki, EIOBA](#)
- [Linki do artykułów autorstwa własnego](#)
- [Linki do artykułów m. in. usuniętych przez EIOBE](#)

Źródło: <http://grzegorz.rossa.salon24.pl/>

Licencja: [Creative Commons - użycie niekomercyjne - bez utworów zależnych](#)